Nr. 71. We Lwowie Niedziela dnia 12 Marca 1899 r. Rok XXXII.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.
W Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 58, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Przedpłata wynosi we Lwowie

rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł 50 ct. miesięcznie 1 zł 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct

„Wolność słowa" w Rosji.

Lwów 11 marca.

W stolicy caratu, w Petersburgu, wychodzi od długich już lat czasopismo miesięczne, *Wiestnik Jewropy*, pod redakcją prof. Stasiulewicza, które jest bezwarunkowo najznakomitszem wydawnictwem perjodycznem w całej Rosji. Jest ono jedyną — rzec można — trybuną, z której najszlachetniejsze, najinteligentniejsze jednostki rosyjskie wypowiadają wykształconym ziomkom słowa prawdy. Czynią zaś to w sposób iście mistrzowski — nazywany u nas „pisaniem pomiędzy wierszami" — z którego przebija zawsze takt, umiarkowanie i ostrożność, posunięta do najdalszych granic. Oczywista dzieje się to z prostej konieczności, aby bodaj w najłagodniejszej formie można było wywnętrzyć pod krogulczem okiem cenzury uczciwszą jakąś krytykę w sprawach bieżących... Otóż ten *Wiestnik Jewropy* otrzymał tymi czasy „drugie ostrzeżenie" z ministerstwa spraw wewnętrznych, którego szefem jest znana kreatura Pobiedonoscewa, Goremykin. To „drugie ostrzeżenie" jest ciężką groźbą dla przyszłości *Wiestnika*. Bo jak przyjdzie trzecie, to rząd może zawiesić pismo na czas od jednego do sześciu miesięcy, poczem ulegałoby cenzurze prewencyjnej. W praktyce oznaczałoby to, że najwybitniejszy ten organ rosyjski byłby wtedy najzupełniej zdany na samowolę pierwszego lepszego wyżła cenzuralnego, — zacofanego głupca, albo zdolnego do każdej podłości, w nadziei awansu i *chrest'u* czynownika.

Można tedy pojąć, jaką sensację wywołało w sferach inteligentnych, przedewszystkiem Petersburga, to drugie skarcenie *Wiestnika*, zwłaszcza gdy w dodatku jeszcze się zważy, jak wybitne stanowisko zajmuje w tamtejszem społeczeństwie osoba jego wydawcy. M. Stasiulewicz, rzeczywisty radca stanu, dawniej profesor historji na uniwersytecie petersburskim, znajdował się za Aleksandra II nie w opozycji do rządu, lecz przeciwnie w ścisłym kontakcie ze sferami miarodajnemi. Żona bowiem Aleksandra II wybrała go była na nauczyciela historji dla następcy tronu, w. ks. Mikołaja, którego choroba piersiowa przedwcześnie zgładziła i skutkiem czego brat jego młodszy, ojciec panującego obecnie cara Mikołaja, Aleksander, mógł zasiąść na tronie samodzierżców Wszechrosji. Prof. S. zażywa nad Newą bezgranicznego wprost szacunku i to nietylko wśród tej warstwy, do której umysłem i stanowiskiem swem należy, lecz w całem rosyjskiem społeczeństwie. Stoi np. na czele miejskiego zarządu szkolnego, w łonie którego od szeregu lat pracuje z wielkim pożytkiem dla oświaty publicznej. I gdy przed 2 laty obchodził 70 rocznicę urodzin swoich, aby go uczcić, władze miejskie nadały czterem szkołom jego nazwisko, a wszystkie uniwersytety udzieliły jubilatowi najwyższego odznaczenia, jakie w ich mocy leżało: zamianowały go swym członkiem honorowym.

Owóż, zanim barbarzyński zamach na autonomję Finlandji został dokonany, zaraz podówczas, gdy jak ponurą groźbę w powietrzu czuć go było, *Wiestnik Jewropy*, wierny swemu wysokiemu poczuciu sprawiedliwości, wystąpił odważnie w obronie przywilejów księstwa, zaprzysięganych przez wszystkich carów bieżącego stulecia. Najlepszy bezsprzecznie znawca stosunków finlandzkich, Mecheln, umieścił wtedy w *Wiestniku* dużą rozprawę polityczną, w której udowadniał, że utrzymanie samorządu Finlandji odpowiada właśnie interesom rosyjskiego państwa. Wówczas też zaraz napadła na *Wiestnik* sfora Pobiedonoscewowych najmitów dziennikarskich, z osławionym organem Suworyna, *Now. Wremia*, na czele.

W jakiś czas potem, gdy groźba stała się faktem i pojawił się znany ukaz Mikołaja, Finlandji dotyczący, w lutowym zeszycie *Wiestnika* poddano te dyspozycje carskie rzeczowej jeno krytyce, którą odczytując, widzi się przedewszystkiem ogromne umiarkowanie w tonie i argumentacji. Nie było nawet umyślnego *ad hoc* artykułu, lecz tylko na końcu zeszytu, w „Przeglądzie politycznym" z ubiegłego miesiąca, spokojnie i bez cienia animozji, zarejestrowane uwagi o ukazie finlandzkim. Zaznaczając w nich u wstępu, że pismo to ma chyba pełne prawo do nazwy patrjotycznego, zapowiada, że właśnie dla tego nie będzie tych spraw oceniało ze szowinistycznego stanowiska. Wprawdzie Finlandja zawdzięcza wiele opiece tak potężnego, jak Rosja państwa, wszelakoż ona sama własnemi głównie siłami, stanęła na obecnych wyżynach kultury. Więc godziż się dzisiaj, ten wiekowy dorobek małego, lecz dzielnego ludu, jednym zamachem zniszczyć? Raczej trzeba twierdzić, że wobec Finlandji pożądaną jest właśnie polityka sprawiedliwości i to zarówno ze względów prawa, jak utylitaryzmu państwowego...

Te słowa poważne, spokojne, rozumne, duchem uczciwości podyktowane, nie podobały się widocznie potężnej zawsze jeszcze klice oberprokurora synodu i jego zauszników, to też powolny jej sługa, Goremykin, wydał owo „drugie ostrzeżenie..." Tak wygląda „wolność słowa" w samej nawet Rosji, do której wzdychają po za jej granicami szaleńcy... albo łotry!

Z powiatu dolinańskiego.

Mówi się i pisze się wiele o nędzy panującej między ludnością wiejską i wynikłych stąd rozgoryczeniach tej klasy społeczeństwa — wreszcie o wyzyskiwaniu przez złe dusze tego smutnego stanu na rzecz przewrotowych idei. Oprócz jednak ogólnych przyczyn zubożenia ludności, powszechnie znanych, są jeszcze inne przyczyny niemniej ważne, ale o tyle różne od tamtych, że gdy pierwsze, znaczenia ogólniejszego, nie są dla umysłów prostaczków tak dostępne, a nadto trudne do usunięcia, to drugie przyczyny są znaczenia więcej lokalnego, jako więcej dostępne dla umysłu ludu wiejskiego, a jeszcze do tego wprost namacalne — wreszcie dające się usunąć i naprawić.

Usunięcie przyczyn pierwszych jest niewątpliwie rzeczą nadzwyczajnie ważną — niestety jednak w znacznej części od czynników krajowych i współdziałania samego ludu niezależne — usunięcie natomiast przyczyn lokalnych zubożenia ludności, jest rzeczą możliwą do przeprowadzenia w zakresie działania krajowych władz.

To też do wiadomości tychże władz, niewątpliwie zawsze myślących o dobru ludu wiejskiego — podajemy fakta powodujące zubożenie ludności nad rzeką Świcą zamieszkałej — nie można bowiem wątpić, że władze rządowe i autonomiczne rozpoznawszy takowe, zarządzą niezwłocznie usunięcie tychże, a temsamem uratują nietylko mienie, ale i życie ludności wyż wspomnianej i nie dopuszczą, aby te nieszczęśliwe dusze, przez wszystkich opuszczone, w ramiona socjalizmu wpędzić.

Baronowie Popper, właściciele rozległych Górskich dóbr Wełdzirz w pow. Dolina położonych, uzyskali dnia 22 kwietnia 1882 do l. 1606 od ministerstwa rolnictwa koncesję na spławianie rzeką Świcą i jej dopływami, kloców drzewa do tartaku w Wygodzie na przeciąg lat 30, a równocześnie takąż koncesję na urządzenie spławów drzewnych na rzece Mizunce, wpadającej do Świcy przy tartaku Popperowskim w Wygodzie. Spławianie to odbywa się w ten sposób, że na rzece Świcy i Mizunce i ich dopływach, potworzone są zamknięte szluzami stawy, klauzy o kolosalnej pojemności wody — kloce drzewa z gór spuszczają do rzeki rynwami, a następnie płynąć mają te kloce z wodą do tartaku. Ponieważ zaś rzeka Świca, jak wszystkie górskie rzeki jest płytka i pełna głazów, więc naturalny bieg rzeki nie wystarcza do poruszenia znajdujących się w korycie olbrzymich kloców drzewa. W tym celu zamyka zarząd dóbr Popperowskich szluzami cały odpływ wody, a następnie po wypełnieniu urządzonych na rzece stawów (klauz), spuszcza je stopniowo, począwszy od najwyżej w górze rzeki położonego i dopiero w ten sposób nagromadzona i spotęgowana kolosalna siła wody, zdolną jest kloce doprowadzić do tartaku.

Rzeka Świca jest typową górską, dziką rzeką, to też ciągłe zmiany stanu wody, spiętrzanie jej w klauzach w Wełdzirzu i Mizuniu, a następnie wypuszczanie kolosalnych mas wody w koryto, wywołuje olbrzymie szkody w gruntach nadbrzeżnych i to nad brzegami Świcy w całym powiecie dolinańskim, a także w powiatach stryjskim i żydaczowskim.

Na całej przestrzeni Świcy od Wygody do jej ujścia, są zaledwie dwa mosty stałe, zresztą komunikacja odbywa się wbród rzeki, nie wyjmując głównych i silnie uczęszczanych dróg powiatowych.

Napływ wód klauzowych jest tak szybki, że bardzo często przejeżdżające rzeką wozy, pochwycone w środku rzeki nadpływającą z niepohamowaną siłą falą, tonęły razem z furmanem, końmi etc., że w ten sposób tracili bardzo często włościanie konie, bydło, zboże i t. d. Dość nadmienić, że od czasu udzielenia br. Popperom koncesji na spławy drzewa, było przeszło 30 wypadków tonięć i utonięć, a dodawszy do tego, że mieszkańcy nadbrzeża, przeprawiwszy się przez rzekę do swoich pól lub łąk, nieraz całą noc przesiedzieć muszą na drugim brzegu, bo nadeszły wody klauzowe i powrót do domu stał się niemożliwym; przypomniawszy także wręcz oburzające fakta, że wody klauzowe przewróciły wóz wiozący trumnę z umarłym, że ksiądz, jadący z Panem Bogiem do chorego omal nie utonął, to przy braku znaków, ostrzegających o nadchodzeniu spławów i przy zupełnej dowolności co do godzin i dni, kiedy klauzy spuszczane zostają, łatwo pojąć, że egzystencja wszystkich nad tą Świcą zamieszkałych jest wręcz niemożliwą i nieznośną, i że w tym wypadku wykonywanie nadanej br. Popperom koncesji, jest równocześnie pogwałceniem praw tysięcy jednostek i lekceważeniem cudzego życia i mienia.

Nie tylko jednak życie i zdrowie ludności narażone jest na niebezpieczeństwo, ale nadto i mienie tejże ludności ulega stałemu zmniejszaniu. Grunta najurodzajniejsze, położone nad rzeką, ulegają ustawicznym zalewom — zasypywane są corocznie kilkakrotnie szutrem, belkami itp.

Źródła złego leżą w tym wypadku w niejasnej i niedokładnej stylizacji i koncesji samej, a nadto w naruszaniu i obchodzeniu przez zarząd dóbr Wełdzirza, tego, co już w samej koncesji jest jasno i dobitnie określonem — środków na zaradzenie złemu dostarczają fakta i ustawa, a więc wydaje się pilnem, łatwem i koniecznem, aby powołane do tego władze istniejący opłakany stan rzeczy usunęły.

Że się to stać powinno, jest chyba jasnem, że się zaś nie stało i dlaczego się nie stało, o to na tej drodze zapytać się ośmielamy. Przez długie lata żalono się w starostwie w Dolinie na ciągłe nadużycia, na szkody etc. Starostwo milczało uparcie i dopiero w roku 1896 przy sposobności kolaudacji nowowybudowanej klauzy na rzece Świcy w dobrach wełdziskich, mieli po raz pierwszy interesowani sposobność z komisją z starostwa i protokołem komisyjnym się zobaczyć, aby swoje zażalenia przedstawić. W dniu 26 września 1896 odbył się pierwszy termin komisyjny, następne zaś terminy w dniach 26, 27 i 28 października 1896, a wreszcie 8 i 20 listopada 1896.

Termina te odbyło przy współudziale trzech rzeczoznawców a do protokołu stwierdzili interesowani prawdziwość tak jaskrawych faktów nadużyć, że poprostu wierzyć się nie chce, aby pod okiem władz podobny stan rzeczy przez całe lata mół istnieć. Jako interesowani oprócz właścicieli obszarów dworskich, wystąpiły z zażaleniami gminy nadbrzeżne: Nowosielica, Kniaziołuka, Hoszów, Hnziejów stary, Trapcze, Belejów, Dzieduszyce małe, Podbereże, Dzieduszyce wielkie, Czołhany, Sokołów, Łany sokołowskie, a więc 13 gmin i to nie gmin reprezentowanych przez wójtów lub radnych, ale *in corpore* i już sama obecność setek chłopów żalących się na mnóstwo krzywd i szkód doznanych, była chyba wymowniejszą niż stosy protokolarnie wniesionych zażaleń, a co charakterystyczne, był przy tych terminach wydelegowany przez starostwo stryjskie komisarz starostwa, który do protokołu spisanego przez p. starostę z Doliny, swoje uwagi i żądania imieniem ludności powiatu stryjskiego podał.

Zdawaćby się mogło, że przecie raz porządek jakiś wprowadzony zostanie, i że skończą się szkody biednych mieszkańców nadbrzeżnych. Tymczasem w grudniu 1896 przedłożone zostały akta namiestnictwu we Lwowie, stamtąd powróciły w maju 1897 celem jakiegoś uzupełnienia do starostwa w Dolinie i odtąd wszystko umilkło — nie umilkły tylko narzekania nad brzegami Świcy, nie usunięto słusznego powodu niezadowolenia ludności i zarząd dóbr Wełdzirza drwi sobie jak dawniej z koncesji, z ustawy, z władz, a zapewne najbardziej z poszkodowanych.

Najlepsze jednak zamiary nowego starosty dolinańskiego nie odniosą nawet pożądanego skutku — dopóki sejm i rząd tą sprawą się nie zainteresują.

W grudniu b. r. wniosły gminy wyż nazwane do sejmu prośbę, o wzięcie ich w obronę przed przeważną siłę baronów Popperów.

Znając szlachetną, a tak zbawienną w skutkach działalność sejmu, nie ulega wątpliwości, że przecież sejm ujmie się za nią — nakaże wspólnie z rządem baronom Popperom zamknięcie tychże zakładów, a tem samem życie i mienie ludności uratuje.

Głos ten zabieramy jedynie dlatego, aby przypadkowo przy nawale pracy nasza sprawa w zapomnienie nie poszła.

Z rozruchów studenckich.

Petersburg 9 marca.

Wczoraj już wspominałem o przemówieniu ministra wojny, jenerała Kuropatkina, dziś mogę podać jego treść, wysoce charakterystyczną

„Ogólne usposobienie — zaczął minister — wśród studentów akademji wojenno-medycznej było coprawda tego rodzaju, że musieli się przyłączyć do protestu swych kolegów z uniwersytetu, przeciwko postępowaniu policji. Sądzę, że na waszem miejscu i ja tak samo bym postąpił. Prawie wszyscy wasi profesorowie stają po waszej stronie. Tak ministrowie, jak profesorowie są coprawda zdania, że studenci byli przyczyną starcia się z nimi policji. Władza może się mylić, ale bezwarunkowo odpowiada gwałtem na gwałt. Można zwrócić uwagę władzy na jej błędy, nie można jej jednakowoż w żadnym razie wyszydzać i atakować. Jako studenci akademji wojenno-medycznej nosicie uniform, ale nie można was zaliczać ani do oficerów, ani do żołnierzy; pomimo tego należycie do wielkiego wojskowego związku, i jako tacy, musicie być teraz ukarani, ponieważ stawiliście opór *in corpore*; spodziewam się jednak, że kary będą niewielkie. Świadkowie naoczni stwierdzają, że studenci zaczęli pierwsi bombardować policję kulami ze śniegu. Czem, pytam się, mogła odpowiedzieć policja? Uprzytomnijcie sobie tylko: Policjanci są chłopami w uniformie, których wsadzono na konie! Oficer komenderujący stracił jeszcze prócz tego głowę — widzicie, że go nie bronię. Inny na jego miejscu postąpiłby prawdopodobnie inaczej, ale niestety nie wielu jest takich, którzyby w podobnej chwili nie stracili równowagi. Mojem zdaniem studenci są tak samo winni, jak i policja. W tej sprawie działały cztery czynniki: studenci, policja, profesorowie, którzy zamiast uspokajać, wygłaszali mowy podburzające i wreszcie polityczni wichrzyciele, którzy sami zawsze trzymają się na tylnym planie. Prezydent komisji śledczej, mianowanej przez cara, jenerał Wannowskij, nie podlega żadnemu ministerstwu, może zatem sądzić bezstronnie. Nakoniec powtarzam raz jeszcze: rozumiem doskonale, iż nie mogliście postąpić inaczej, jak wasi koledzy z uniwersytetu — gdyż w przeciwnym razie tamci uważaliby was za tchórzów. Nie zapominajcie jednak, że w naszych rękach spoczywa tak ogromna siła, że o jakichś obrachunkach między wami, a nami nawet mowy być nie może. Usłuchajcie zatem mojej rady i zacznijcie na nowo uczęszczać na wykłady".

Mowa ta, w swym końcowym ustępie dość brutalna, zrobiła jednak swoje i studenci rozpoczęli już chodzić na wykłady, do czego spowodowało ich głównie to, że carskie śledztwo ma być bezstronnie prowadzone.

P. G.

KRONIKA NIEDZIELNA.

W dziejach chirurgji galicyjskiej poważne miejsce zajmie „cięcie cesarskie", dokonane przez dra Greka na księdzu Stojałowskim. Nie wiem wprawdzie, czy wydział lekarski uniwersytetu krakowskiego powoła dra Greka na katedrę po ś. p. Obalińskim, ale nie ulega wątpliwości, że powinien mu przynajmniej wręczyć dyplom na doktora medycyny *honoris causa*. Jego rękoczyn (tak grzecznie nazywa się krajanie nożem), wykonany ręką śmiałą i wprawną, nietylko wydobył płód, ukrywany staraunie przez położnicę, ale i tej samej położnicy obiecuje choć częściowe wyzdrowienie. Ja przynajmniej, który zawsze miałem chorobę ks. Stojałowskiego za nieuleczalną, dziś zaczynam przypuszczać możliwość przyjścia jego do zdrowia. Nie widziałem go przed sądem, ale wydaje mi się, że w owej chwili przyznania się do autorstwa korespondencyj, musiał być zgnębionym, przybitym, upadłym na duchu. Była to pierwsza jego wielka kara, jaką poniósł, unikając krzywoprzysięstwa. Taka chwila może być przełomową, takie cierpienie (bo wierzę, iż cierpiał) może oczyścić duszę, — albo ją całkiem zgubić. Ks. Stojałowskiego schwytano na drodze do apostazji narodowej, zatrzymano go, zmuszono do przyznania się i zostawiono mu wybór: cofnąć się, lub iść dalej. Którą z tych dróg wybierze, przewidzieć trudno, ale to pewna, że w miejscu zatrzymać się nie może.

Pomimo całego wstrętu, jaki budzi ta sprawa, pomimo, że dla dzisiejszego ks. Stojałowskiego najlżejszej sympatji mieć nie mogę, trudno mi zaprzeczyć, że takiego jakim jest, wydały nasze nieszczęśliwe stosunki galicyjskie. Przypominam sobie dobrze drugi wiec ludowy, zwołany przez niego do Krakowa w roku 1878, przed dwudziestu laty (pierwszy wiec odbył się we Lwowie w roku 1877). Byłem wówczas dostatecznie zachwycony i wiecem i jego inicjatorem. Podziwiałem jego niesłychaną umiejętność przemawiania do ludu. Wypływały z jego ust rozsądne rady i nauki, owiane religijnością i patrjotyzmem. Wiecownicy zastanawiali się nietylko nad duchowemi swemi potrzebami, ale słuchali wykładów o samopomocy w kierunku podniesienia się ekonomicznego. Ks. Siemieński mówił o bogactwie ze stanowiska religijnego, o wpływie kościoła na cywilizację i o zgubnych skutkach pijaństwa. Inny duchowny przemawiał o schludności, jakiś młody człowiek o oszczędności i spółkach.

Karol Miarka zdawał sprawę z położenia ludu polskiego na Szląsku pruskim. Najdłużej rozprawiano o komasacji gruntów i o założeniu towarzystwa oświaty i postępu rolniczego — referentem obu tych spraw był ks. Stojałowski. Czy było w tem wszystkiem coś złego, „niebezpiecznego?" A jednak sam fakt zwołania wiecu wywołał już niesnaski, pewien rozdział w partji konserwatywnej. Na zaproszenie ks. Stojałowskiego do wzięcia udziału w wiecu, tylko nieliczna garstka z inteligencji krakowskiej odpowiedziała przychylnie. Skończyło się na udziale kilku duchownych i kilku obywateli, z pomiędzy których przypominam sobie zacnego ś. p. Henryka Wodzickiego. Reszta nietylko odmówiła udziału, ale postarała się w swoim dzienniku o wystąpienie z góry przeciw wiecowi. Obawiano się wówczas, jak ognia, przebudzenia mas ludowych. „Chłop niech pracuje, nie rozumuje" — oto był pogląd godny naszych głębokich statystów. Dano mu wyraz w *Czasie*, utrzymując, że w Poznańskiem i na Szląsku mają wiece rację bytu (ustępstwo wobec siły faktu), ale „u nas powody wieców nie istnieją, a stan ludu nie jest dostatecznie przygotowany do wiecowania." Nazwawszy pierwszy wiec we Lwowie próbą ani szczęśliwą ani zachęcającą, *Czas* udzielił nauki ks. Stojałowskiemu w słowach: „właściwszem dla duchownych jest działanie na polu kościelnem, niż podejmowanie agitacyj społeczno-politycznych." (*Czas* 1878 nr. 140). To był pierwszy strzał, a trafił w człowieka niezmiernej ambicji, żądzy działania i znaczenia, człowieka krewkiego temperamentu i drzemiących namiętności. Zaczęła się polemika, która przeszła z czasem w kłótnię. Stronnictwo krakowskie (a były to czasy największego jego rozkwitu i pychy), chciało zgnieść nieposłusznego, — ale znalazło opór niespodziewany. Wpływ ks. Stojałowskiego na lud rósł w miarę tego, im nieprzyjaciel silniejszemi prażył go pociskami. Wezwano na pomoc władzę duchowną i świecką i popełniono błąd okropny. Obok zdolności polemicznej i agitacyjnej, rozwinęła się w osaczonym chytrość i przebiegłość.

Używał wszelkiej broni, każdy środek, choćby najgorszy, był dla niego równie dobrym, aby tylko swoje przeprowadzić i nie ugiąć się. Słaby byłby ustąpił przez niemoc, człowiek o przewadze uczuć szlachetnych złożyłby siebie na ofiarę dobru publicznemu, aby nie szerzyć rozstroju, — ale ks. Stojałowski z innej był gliny. Kary, więzienia, prześladowania otoczyły go aureolą, — przy pomocy żandarmów zrobiono z niego męczennika, świętego. Skończyło się na klątwie, — co jednak miało być lekarstwem, stało się trucizną: lud obałamucony szedł prostą drogą do apostazji religijnej. Pchał go do niej ks. Stojałowski, a jednocześnie w chorym jego umyśle błysnęła potworna myśl szukania pomocy u najzacięższych wrogów imienia polskiego. Tej moralnej Targowicy stanęło w poprzek wystąpienie *Dziennika Polskiego*.

Tak z małych początków, z nietaktu „mądrych" głów, mogła urość zbrodnia.

Kiedy przeglądałem sprawozdania z przebiegu procesu, mniej moją uwagę zwracały ustępy z nawiasami: „wesołość", a więcej te, przy których nawiasy notowały: „poruszenie". Te ostatnie były najważniejsze, sensacyjne, — ba! najwięcej bolesne, bo przejmujące wstydem i za oskarżyciela, i za jego przyjaciół politycznych i za ten lud przez niego na pasku prowadzony, i za te stosunki, wśród których mogą się dziać takie rzeczy, o jakich na procesie mówiono. Trzydzieści lat względnej, ale ogromnej w stosunku do innych naszych prowincyj swobody, trzydzieści lat panowania języka ojczystego w szkole i urzędzie, trzydzieści lat samorządu wykonywanego przez swoich, trzydzieści lat systematycznie rozwijanej oświaty ludowej, trzydzieści lat pracy nad uobywateleniem włościan, trzydzieści lat nauki w kościele i szkole o miłości ziemi rodzinnej — i tyle szalbierstwa, tyle posiewu nienawiści klasowej, tyle naigrawania się ze wszelkich praw, tyle głupoty w masach, tyle zapomnienia o najpierwszem przykazaniu Polaka i obywatela. Wstyd!

A wstyd i za to, że ten wstyd nie został nigdzie po za salą sądową stosownie zaznaczony. Wstyd i za to, że mniejsze „wstydy" występują jaskrawo i silnie, a ten nie.

Może się tu rozejdę w zapatrywaniach z redakcją *Dziennika*, ale sądzę, że wolno mieć kronikarzowi swoje osobiste przekonania.

Otóż dla mnie sprawa ks. Stojałowskiego jest większym wstydem, aniżeli te wszystkie wstydy publicznie głoszone z powodu gal. kasy oszczędności, aniżeli ten „cios ze wszystkich najgorszy", który nam nie pozwala „oczu podnieść na cudzoziemca".

Że sprawa kasy jest bolesną, bardzo przykrą, nikt temu nie zaprzeczy. Któżby nie przyznał, że przynosi ona stratę ogółowi nietylko materjalną, ale w części i moralną. Stało się źle. Potępić należy lekkomyślność, potępić należy złą wolę w tej mierze, w jakiej się na rozprawie sądowej okaże. Ale nie równajmy tej sprawy z Panamą, bo w Panamie wielkość strat pieniężnych, choć tak olbrzymich, była drugorzędną wobec strat moralnych. Jak można porównywać złą wolę jednostki, lub kilku jednostek (ilu, także nie wiemy) i lekkomyślność kilku, czy kilkunastu ludzi (ilu, także nie wiemy) — z prostą sprzedajnością, co najmniej kilkuset ludzi ze sfer najinteligentniejszych, najbardziej wpływowych, po większej części świetnie uposażonych. Czoło narodu: ministrowie, prezydenci, członkowie Akademji, świeczniki nauki, ludzie wielkich zasług i sławy światowej, brali łapówkę za milczenie w roztrwonieniu miljarda. Czy tak wygląda owa nasza Panama? Nie. Takie Panamy, jak we Francji, zdarzają się w dziejach bardzo rzadko — takie, jak nasza, są wszędzie, nie jest od nich wolny żaden kraj, żadne większe miasto. To nie usprawiedliwia, ale zmniejsza ową dozę wstydu, nienaturalnie do potęgi wzniesioną. Rozdzieranie szat i wołanie: ginie ojczyzna! takiego „ciosu" jeszcze nie było! — jest co najmniej przesadą.

Większym dla mnie wstydem jest sprawa ks. Stojałowskiego, choć w niej nie o miljonach, lecz tylko o 15.000 i to „niezeskontowanych, mówiono. Dlaczego zaś jest większym wstydem to już wykazałem.

Większym wstydem dla nas jest każda wiadomość o sprzedaniu dobrowolnie kawałka ziemi polskiej w Wielkopolsce lub na Litwie przez ludzi majętnych, do tego niezmuszonych. To straszny wstyd, a jednak o tym strasznym wstydzie daje się u nas lakoniczne kilkuwierszowe wzmianki: ...ski sprzedał takie a takie dobra komisji kolonizacyjnej lub Moskalowi. Co drugi dziennik zaledwie doda: „znowu skurczono ziemię ojczystą." I na tem koniec.

Dla mnie wstyd wielki, że nasi nauczyciele ludowi nie mają co jeść — i cieszę się, że może sejm wstydu tego nas pozbawi.

Dla mnie wstydem wielkim, że ani na krok nie posunęliśmy się naprzód w znalezieniu środków do zagojenia tej wielkiej rany, jaką jest kwestja ruska. Ustępujemy i ustępujemy — a jednej przyjaznej duszy zdobyć za te ustępstwa nie możemy.

Dla mnie wstydem były rozruchy włościańskie, a strasznym wstydem tych kilkanaście trupów chłopskich, jakie padły przy ich „uśmierzaniu!"...

Takich wstydów mógłbym wynaleść kilka razy więcej — przytaczam tylko te, co na razie wpadły mi na myśl. A każdy z nich jest większy od wstydu z powodu gal. kasy oszczędności.

Dla mnie wstydem jest wreszcie, że wysoce przykra sprawa tej kasy, zamiast połączyć kilku ludzi dobrej woli, stała się wodą na młyn pewnym stronnictwom, które korzystają z chwili, aby na nowo rozdrażnić stosunki, wywołać stronnicze kłótnie i polemiki. Znowu rozlegają się krzyki: wy tacy! — wy owacy! — znowu (gdzie Rzym, gdzie Krym) występuje rok 1863, demokracja Mierosławskiego — i Pan Bóg święty wie, co jeszcze...

Ale ten ostatni wstyd ma i swe strony humorystyczne, więc o nim kiedyindziej, aby nie zepsuć tonu dzisiejszej kroniki.

K. Bartoszewicz.

Hakatyzm drezdeński.

W Dreznie ogłoszono następującą, wielce charakterystyczną odezwę Towarzystwa *„Deutscher Schulverein zur Erhaltung des Deutschtums im Auslande*:

„Do wszystkich niemieckich mężów i kobiet! Znowu nadszedł czas, żeby zabrzmiało hasło: Niemcze, stój na straży!

W tych bowiem czasach dostatecznie znane wypadki w Austrji przypominają nam, jak bardzo niemczyzna jest tam zagrożona.

Przedewszystkiem my, którzy korzystamy z dobrodziejstw silnego i potężnego państwa niemieckiego, mamy święty obowiązek zająć się naszymi uciśnionymi (!) współplemieńcami w Austrji i ze wszystkich sił popierać ich w walce o najwyższe dobra naszej wspólnej narodowości, aby nadal wytrwali w tej twardej, z roku na rok coraz groźniejszej i niebezpieczniejszej walce przeciw czeskiej bucie i bezczelności (!) i przeciw zupełnie nieniemieckim, ciemnym i antikulturnym potęgom. Jeżeli pali się dom sąsiada, to i ty jesteś zagrożony. Dalej więc, niemieccy mężowie i kobiety, pokażcie swoją wierność, swoją niemieckość i pomagajcie w budowie wielkiego narodowego dzieła. Pomagajcie budować, wykończać, wzmacniać i wyżej wznosić mur ochronny, jaki tworzą Niemcy Austrji, przeciw niebezpieczeństwu słowiańskiemu.

Przystępujcie do *„Allgem. Deutscher Schulvereinu*", który w najbezinteresowniejszy, czysto narodowy sposób stara się bronić tego, co dla wszystkich Niemców winno być świętem: języka niemieckiego i obyczaju niemieckiego naszych rodaków w Austrji, przez zakładanie i wspieranie niemieckich szkół i ochronek na granicy językowej (!).

Niechaj ten głos zachęty nie naprózno odbije się o pańskie ucho. Należenie do naszych filij lokalnych obowiązuje do rocznej składki w wysokości tylko trzech marek. Wyższe składki, przenoszące ten „obowiązkowy talar narodowy" (!) są nam pożądane.

Załączamy kartę pocztową celem zapisania się na członka".

Pod odezwą figurują nazwiska członków zarządu męskiej i żeńskiej filji lokalnej drezdeńskiej „Powszechnego niemieckiego towarzystwa szkolnego". Mamy także w ręku kartę pocztową do zameldowania się na członka rzeczonego towarzystwa. Dla zachęty wydrukowano na niej kilka paragrafów statutu „Schulvereinu". Warto i te przytoczyć.

§. 1. brzmi: „Allgemeiner Deutscher-Schulverein" dąży do utrzymania Niemców po za granicami rzeszy dla niemczyzny i do wspierania ich wedle sił w ich usiłowaniach pozostania Niemcami, lub powrotu na łono niemczyzny. Towarzystwo trzyma się zdala od wszelkich politycznych (?), religijnych i innych usiłowań partyjnych.

§. 2. Cel swój usiłuje towarzystwo osiągnąć przez wspieranie, ewentualnie zakładanie niemieckich szkół i ochronek, rozszerzanie niemieckich książek i odpowiednich pism, przez wspieranie niemieckich nauczycieli i inne podobne środki".

Komentarze tu chyba zbyteczne. Coby na to powiedziała niemiecka prasa szowinistyczno-hakatystyczna, która popiera takie wręcz antiaustrjackie usiłowania, gdyby np. Polacy i Czesi w Austrji założyli słowiańskie towarzystwo szkolne do utrzymania Polaków na granicy językowej i gdyby rozszerzali tutaj tego rodzaju odezwy. Coby zrobił rząd pruski, domyśleć się nie trudno.

Listy z kraju.

Borysław 6 marca. (*Wypadki*). Dnia 27 lutego około godziny 1 w nocy wybuchł pożar w sklepiku żydowskim Frankla. Spłonęły 3 zabudowania, a w nich 6 sklepików, bardzo mizernych, ale wysoko ubezpieczonych. Obiega pogłoska, iż ogień rozmyślnie był podłożony, by uzyskać wysoką premię asekuracyjną. Śledztwo w toku. — Dnia 3 b. m. robotnik w kopalni wosku Banku francuskiego został z powodu wadliwych sztelni zasypany i poniósł śmierć na miejscu. — Przed miesiącem znaleziono jednego z robotników bez życia po za obrębem kopalni wosku na polach. Dzień przed tem widziano go zupełnie zdrowego, jak kupował chleb w sklepiku.

U nas tak jak wszędzie lud wybrany przoduje i co chce to robi. Dla nich ustawy i rozporządzenia nie mają wagi. O święceniu niedzieli nie ma u nas mowy. Mógłbym przytoczyć cały szereg sklepów przez całą niedzielę otwartych. Możeby starostwo poleciło, komu należy, czuwać nad wykonaniem ustawy.

Wychowanie książąt.

Wychowanie książąt i księżniczek w ich latach dziecinnych jest na wszystkich dworach panujących mniej więcej jednakowe; zaledwie dopiero od lat sześciu zmienia się metoda wychowania odpowiednio do kraju i jego obyczajów.

Na dworze austrjackim dopiero arcyksiężna Zofja, matka obecnego cesarza, wprowadziła nowy system wychowawczy, podług którego wychowywała nietylko swe dzieci, lecz i wnuki. Z tego powodu między arcyksiężną Zofją, a synową jej Elżbietą bawarską wynikały częste sprzeczki, mianowicie z powodu uwielbianej przez cesarzowę córki Gizeli.

Cesarzowa Elżbieta silnie obstawała przy swych prawach macierzyńskich, nie chcąc znieść jakichkolwiek zdań obcych w kwestji wychowania swej córki.

Jeżeli mała księżniczka zapadła kiedy na zdrowiu, cesarzowa Elżbieta poinformowawszy się co do djagnozy u doktora zamkowego, wertować zaczynała książki medyczne z bibljoteki dworskiej i na swą rękę zaczynała kurację dziecka. Matka cesarza arcyksiężna Zofja często się na to oburzała, lecz bez skutku.

Na dworze austrjackim kwitły bardzo nauki różnych języków. To też kiedy cesarz Franciszek Józef zaczął się starać o rękę księżniczki Elżbiety bawarskiej, zaczęła ona zaraz pobierać lekcje języków: włoskiego, węgierskiego i czeskiego. O postępach w nauce zdawano raport cesarzowi. Następnie i córki kształciła cesarzowa w wielu językach. Arcyksiężna zaś Stefanja każe córkę swą, arcyksiężniczkę Elżbietę, uczyć tylko języków: francuskiego i węgierskiego.

Na dworze niemieckim cesarz Wilhelm pilnie śledzi postępy nauk swych synów i jest w tym względzie dla nich bardzo surowym.

Na dworach książęcych dzieci są wychowywane przeważnie tak, jak książęta na dworze pruskim; księżniczki już od dziesięciu lat przygotowywane są na wypadek mogącej nastąpić świetniejszej partji.

Na niemieckich dworach książęcych coraz częściej obecnie jest w zwyczaju, że księżniczki uczą się gospodarstwa domowego i sztuki kulinarnej.

Niemiecka cesarzowa Augusta, jako księżniczka Szlezwig-Holsztein, uczyła się gotowania, a krawiecczyznie oddaje się teraz z amatorstwem.

Wielka księżna Luiza badeńska jedyną swą córkę, księżniczkę Wiktorję, żonę następcy tronu szwedzkiego, wychowywała podług zasady, że „kobieta tak w pałacu, jak i w chacie, powinna być pracowitą gospodynią i dobrą kucharką."

Księżniczki angielskie oddają się z zamiłowaniem nauce pielęgnowania chorych. Nauka ta jest teorytyczną, ilustrowaną specjalnymi rysunkami. Księżna Walji uczyła się nawet rękodzielnictwa, mianowicie oprawiania książek.

Na jednej z wystaw londyńskich przed nie dawnym czasem, na którą księżna-introligatorka posłała też swe wyroby, różne kunsztownie wykonane okładki książkowe wyrobu niejakiej „miss Matthews" odznaczone zostały nagrodami. Pod tym pseudonimem „miss Matthews" ukrywała się przyszła królowa Anglji, księżna Walji, która nietylko na wystawy posyła swe prace, lecz i wszystkie książki domowe sama oprawia. Również i każde z dzieci swych, oprócz innych nauk, każe uczyć jakiegoś rzemiosła.

Królowa holenderska jedyną córkę swą, Wilhelminę, obecną królowę, kazała uczyć wszystkiego, nawet prania bielizny. Wielką przyjemnością dla młodej księżniczki było prać samej swe koronkowe chusteczki, szmizetki i prasować je Księżniczka uczyła się i robienia koronek, lecz do drobiazgowej tej pracy nie miała cierpliwości i zamiłowania.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 12 marca.

O godz. 9 rano zjazd ogrodników zawodowych (Długosza 4).

O godz. $10^{1}/_{2}$ rano w sali szkoły Staszica turniej szermierzy: Poule assauts.

O godz. 11 rano w izbie handlowej wiec miast.

O godz. 5 popołudniu w „Skale" odczyt p. Pazdry: „O czeladzi cechowej w dawnej Polsce."

O godz. $5^{1}/_{2}$ popoł. w szkole św. Anny odczyt dr. Br. Gubrynowicza „O Sienkiewiczu i Prusie."

O godz. $5^{1}/_{2}$ popoł. w szkole św. Marcina odczyt dr. L. Finkla: „O Unji lubelskiej."

O godz 7 wieczorem w „Sokole" przedstawienie amatorskie „Na cele dobroczynne" (na dochód dobroczynny).

Teatr hr. Skarbka: popołudniu „Zaklęty zamek", operetka; wieczorem „Kontrolor wagonów sypialnych", komedja.

Kalendarz. Niedziela (12): Grzegorza Wielk. Wschód słońca o godzinie 6 minut 28, zachód o godzinie 5 min. 54.

Zmiana własności. Dobra Uniszowa koło Tuchowa w powiecie tarnowskim nabyli od galic. akcyjnego Banku hipotecznego we Lwowie pp. Marcin Jarra, współwłaściciel fabryki pod firmą: „Jakubowski & Jarra" w Krakowie i Ludwik Strofiński, kandydat notarjalny w Tuchowie.

VI klasa szkoły realnej strajkuje. Począwszy od czwartku uczniowie VI klasy szkoły realnej nie uczęszczają na lekcje, tylko czas przepędzają w parku. Dzieje się to dla tego, iż owi uczniowie czując się dotknięci postępowaniem dyrektora szkoły realnej wobec jednego z swych kolegów, w ten sposób urządzają „strejk". Trzech tylko coś uczniów w obawie utraty stypendjów, jawia się regularnie w szkole. Mówią, iż ów uczeń, o którego cała sprawa poszła miał otrzymać od dyrektora dwa razy w twarz. W całem zajściu interwenjowała deputacja młodzieży politechnicznej, która wczoraj była u p. dyrektora Gerstmana. Wobec tego całe zajście ma być załagodzone.

Pożar. Z Nowego Sącza telegrafują, iż Muszyna stoi w płomieniach. Zajął się kościół.

Straszny ojciec. Włościanin Eustachy Proć w Radenicach pow. Mościska, powróciwszy pijany z karczmy i pokłóciwszy się z żoną, wyrwał z jej rąk swe dziesięcio-miesięczne dziecko i uchwyciwszy je za nóżki, roztrzaskał mu głowę o ziemię. Zbrodniarza aresztowano.

Uwolnienie z cytadeli warszawskiej. Panna dr. Burbo, która przed kilku laty sprawowała w poznańskiej klinice dr. Wicherkiewicza obowiązki lekarza-asystenta, a którą — jak wiadomo — aresztowano, kiedy przejeżdżała przez granicę rosyjską i zawieziono do cytadeli warszawskiej, została po sześcio-tygodniowem więzieniu wypuszczoną na wolność po złożeniu kaucji.

Zrabowanie fundacji polskiej. W berlińskiej *Germanji* czytamy: Zmarły w r. 1740 biskup warmiński, Szembek, Polak, zapisał w testamencie swoim 26.000 ówczesnych złotych polskich na fundusz, z którego miano wspierać potrzebujących pomocy katolickich mieszczan i włościan. I fundusz ten chwalebnie administrowany, służył na cel wskazany, dopóki Warmja nie została przyłączona do Prus. Gdy w r. 1772 Warmja dostała się pod panowanie pruskie, rząd pruski zabrał legat biskupa polsko-katolickiego i oddał go w administrację kasie państwowej. Odtąd katolicy nic o nim nie wiedzieli, ani żadnej pomocy z niego nie otrzymali. Dopiero po r. 1870 znalazł jeden z posłów warmińskich akta dotyczące tej fundacji, w archiwum berlińskiem. Z czasem dowiedziano się, że fundacja biskupa Szembeka, pod nazwą *Mons Pietatis*, wzrosła do 140.000 marek i że zarządza nią rejencja w Królewcu. Dowiedziano się atoli czegoś więcej jeszcze, mianowicie, że z fundacji tej wspierani bywają wyłącznie włościanie protestanccy, i że zbudowano kosztem pożyczek, zaciągniętych z tej fundacji, kilka kościołów protestanckich." Wiadomość tę kończy *Germanja* słuszną uwagą, że sprawa powinna corychlej przejść do sejmu, w celu przywrócenia fundacji biskupa Szembeka charakteru właściwego.

Sprawa prof. Baudouina. Z Krakowa donoszą, że w gronie profesorów wydziału filozoficznego istnieje zamiar zwrócenia się do ministerstwa oświaty z przedstawieniem, iż potrzeba odnowić wygasający kontrakt z prof. Baudouinem de Courtenay na dalsze trzylecie wobec tego, iż nie ma na razie żadnego profesora — slawisty, któryby mógł należycie zastąpić ustępującego.

Gorączka emigracyjna ogarnęła włościan w okolicach Halicza i Marjampola. Z wiosną wybiera się mnóstwo ludzi do Kanady. Grunta wysprzedają za bezcen, na czem żydzi robią świetne interesy.

Przeciw parcelacji dóbr. Na posiedzeniu komisji krakowskiego towarzystwa rolniczego, które odbyło się w Krakowie pod przewodnictwem hr. Antoniego Wodzickiego, żywą dyskusję wywołał kwestjonarjusz namiestnictwa w sprawie spekulacyjnego handlu dobrami. Wszyscy mowcy oświadczyli się w zasadzie za potrzebą wydania takiej ustawy, któraby zapobiegała spekulacyjnej parcelacji dóbr ziemskich. Wypracowanie referatu w tej kwestji powierzono profesorowi Górskiemu.

Instytut pensyjny dla urzędników prywatnych. W sobotę odbyło się w Wiedniu walne zgromadzenie wiedeńskiej grupy towarzystwa urzędników, na którem przewodniczący grupy p. Antoni Blechschmidt zawiadomił zebranych, że projekt ustawy pensyjnej dla urzędników prywatnych rząd już wypracował i że już w krótkim czasie projekt ten będzie podany do powszechnej wiadomości.

Kopalnie nafty Wolskiego. *N. fr. Presse* podaje niepomyślną wieść dla funduszów gal. kasy oszczędności a mianowicie, że towarzystwo naftowe „Schodnica" porozumiało się z Creditanstaltem, który uchodził za prawdopodobnego nabywcę kopalń Wolskiego i spółki, iż w sprawie nabycia tych kopalń będą działały wspólnie tj., że oba towarzystwa tworzą dopiero jednego kupca, czyli że nie będą sobie robiły konkurencji. Bank tedy Düsseldorfski, mający na terenach Wolskiego zaintabulowaną wierzytelność 900.050 zł. i prawo pierwokupna, nabędzie niewątpliwie te kopalnie za bardzo średnią cenę, skoro oprócz niego nie ma już dwu kupców, ale tylko jeden w połączonej firmie „Schodnica" i Creditanstalt.

Wybuch w koszarach. Z Płocka donoszą dnia 4 b. m.: Onegdaj około godziny 6 wydarzył się smutny wypadek w koszarach konsystującego w Płocku pułku dragonów. Koszary te leżą przy ulicy Aleje i składają się z kilku domów murowanych i stajen. W jednym z tych budynków znajduje się szkoła pułkowa, kancelarja i mieszkanie żołnierzy. Z powodu eksplozji pyroksyliny nastąpił silny wybuch w tym właśnie budynku. Trzech żołnierzy wyniesiono nieprzytomnych, z tych dwaj odnieśli tak silne poparzenia, iż nie ma nadziei utrzymania ich przy życiu. Ogień objął odrazu wnętrze budynku. Znajdujący się w koszarach żołnierze rzucili się do ratunku nie wzywając straży ogniowej, gdyż sądzili, iż sami zdołają ogień ugasić. Tymczasem ten szerzył się szybko i ogarnął cały budynek, zagrażając przyległym stajniom. Zawiadomiona straż ochotnicza przybyła natychmiast i energicznie wzięła się do dzieła, nie rozumiejąc na razie niebezpieczeństwa, na jakie się narażała. Oto w chwili rozpoczęcia akcji ratunkowej poczęły strzelać naboje. Jeden z nich ugodził kulą w twarz członka straży ogniowej p. Lewandowskiego, którego też zaraz odesłano do szpitala. Pomimo to, nie zważając na silny dnia tego wiatr i brak w pobliżu wody, energicznym usiłowaniom naszej straży zawdzięczać należy, że w dwie godziny pożar umiejscowiono, a około godziny 1 w nocy zupełnie ugaszono.

Rozruchy studenckie we Włoszech szerzą się z nadzwyczajną szybkością. Obecnie przestali uczęszczać na wykłady studenci uniwersytetów w Turynie, Bolonji, Medjolanie i Padwie.

Spowiednik Lucchenisgo. ks. J. G. Blanchard z Genewy bawił w tych dniach w Wiedniu. Celem jego pobytu była audjencja u cesarza.

Zabalsamowane mięso. W Waszyngtonie została zwołana komisja, celem zbadania ciężkich zarzutów, stawianych departamentowi wojny. Sekretarz ministerstwa Alger, jego przyjaciel Corbin i szef intendantury jenerał Eagen, oskarżeni są przez głównodowodzącego, jenerała Milesa, prasę i świadków, że dopuszczali się konszachtów z dostawcami mięsa dla armji. Na początku wojny o Kubę intendantura otrzymała ze wszech miar korzystną propozycję pewnej grupy dostawców, która zobowiązała się zaopatrywać armję w świeże mięso, jak to podczas wojny secesyjnej spełniała z wielkim pożytkiem dla wojska. Konsorcjum brało na siebie całą odpowiedzialność i stawiało żądania przystępne Zostały jednak odrzucone wobec propozycji syndykatu rzeźników w Chicago, który się podjął dostarczania konserwów mięsnych. Od samego początku żołnierze skarżyli się na to pożywienie, a z czasem nabrali do niego wstrętu i tylko głód mógł ich zmusić do brania go do ust. Konserwy były grzygotowane zupełnie inaczej, niż zwykle, miały nietylko smak, ale i zapach obrzydliwy, żołnierze nazywali je „zabalsamowanem mięsem". Wedle wszelkich poszlak dostawcy „spożytkowali" 100.000 puszek konserwów, niezużytych w wojnie chińsko-japońskiej, a gdy ten zapas wyszedł, kładli do puszek najrozmaitsze odpadki mięsne ze szlachtuzów, oblewali je tłuszczem, a po zalutowaniu puszek, wyprawiali je do armji. Już przed kilku miesiącami, wobec tych oskarżeń, prezydent wyznaczył dla zbadania sprawy komisję, która dopełniła tego pobieżnie, orzekając, iż konserwy były dobre i pożywne. Mac Kinley, pod naciskiem opinji publicznej, wydelegował w tych dniach drugą komisję, tym razem wojskową. Jeżeli jenerał Miles nie potrafi udowodnić zarzutów, które czyni dostawcom i intendanturze, to prezydent zamierza go zdegradować ze stanowiska głównodowodzącego na naczelnika departamentu armji. W takim razie usunąłby jednego ze swoich najgroźniejszych rywalów do prezydentalnej godności, albowiem jenerał Miles, przez swe zwycięstwo, stał się nadzwyczaj popularnym, a jego aspiracje polityczne są znane. Bądź co bądź, w przyszłych wyborach będzie miał przeciwko sobie potężną ligę rzeźników. Obawiają się oni, że ten proces zaszkodzi ich handlowi wywozowemu i są nadzwyczaj zażarci na jenerała Milesa.

Suum cuique. Onegdaj skończył się szereg rozpraw prasowych, wywołanych oskarżeniem ks. Stojałowskiego przeciw dr. Ostaszewskiemu Barańskiemu, Wysłouchowi, Rewakowiczowi i dr. Ernestowi Adamowi. Z tej okazji wypada nam wyrazić najszczersze uznanie przewodniczącemu trybunału, radcy Józefowi Gołkowskiemu, który przez tydzień prowadząc tak trudne i uciążliwe rozprawy, utrzymał się najzupełniej na wysokości swego zadania. Jeżeli prowadzenie rozpraw w ogóle jest rzeczą natężającą, to cóż dopiero tu, gdzie rozprawy obejmowały tak szeroki zakres faktów, przypuszczeń i poglądów! Lwów dawno już nie miał rozprawy tego rodzaju i zapewne — co zresztą daj Boże — nie prędko mieć będzie. To też podziwiać należy ów nadzwyczajny takt, ścisłą bezstronność i sumienność, z jaką rozprawa prowadzona była przez radcę Gołkowskiego i trybunał; trzeba uznać, że z ich strony traktowani byli zarówno oskarżeni jak oskarżyciel najrównomierniej, że istotnie dopomagali oni prawdzie do zwycięstwa. To też stwierdzić należy, że obie strony łączą się w tem uznaniu dla trybunału i jego przewodniczącego.

A teraz niech nam będzie wolno podziękować temu, który z przekonania najgłębszego podjął się obrony oskarżonych i zarówno świetną swą wymową, jak głębokiem wykształceniem jurydycznem przyszedł im z prawną pomocą, przepędzając wraz z nimi cały tydzień w sali sądowej. Jest nim dr. Michał Grek, adwokat krajowy i znany obrońca w sprawach karnych. Wyrażenie mu wdzięczności z naszej strony jest tylko aktem prostej sprawiedliwości — to też sądzimy, że on nie weźmie nam za złe, iż jej publicznie dajemy wyraz.

Z kolei państwowych. Minister kolei żelaznych mianował sekretarza ministerjalnego w ministerstwie kolei żelaznych, Alfreda Ressiga, komisarzem rządowym dla akcyjnego towarzystwa kolei lokalnej Kraków-Kocmyrzów, starszego zaś inżyniera Juljana Pileckiego, dotychczasowego kierownika ruchu kolei Lwów-Bełzec (Tomaszów) i kolei lokalnej Lwów-(Kleparów)-Janów, we Lwowie, naczelnikiem sekcji konserwacji Lwów II.

Sprytny oszust krążył do niedawna po handlach bławatnych, które się zaopatrywały w jednej z krajowych fabryk w wyroby tkackie. Posiadał on przy sobie podrobione kwity z fałszywą pieczęcią owej fabryki i z pomocą tych falsyfikatów zdołał u różnych firm wyłudzić już do 100 zł., które naturalnie inkasował do własnej kieszeni. Wczoraj dopiero spostrzeżono malwersację i policja wdrożyła za owym oszustem energiczne poszukiwania. Ma on się nazywać Berl Haas *recte* Huss.

Złodziej w samotrzasku. Od dłuższego już czasu ostrzył sobie apetyt Jan Moroz na piwnicę, która należała do właściciela hotelu Katza i była zaopatrzona w przeróżne spożywcze zapasy, a zwłaszcza wina. Dostawszy się przez okienko od ulicy do tej piwnicy, Moroz nagromadził część zapasów, które miał zabrać ze sobą i zamyślał urządzić odwrót. Ale co się pokazało?!... Oto o ile łatwo mu było przez owo okienko od ulicy wejść, o tyle trudniej przezeń się wydostać. W ten sposób Moroz dostawszy się w samotrzask, przesiedział w owej piwnicy do rana, póki go służba z tej matni nie uwolniła, naturalnie — aby go oddać w ręce policji.

Ślusarz zawinił... Odnośnie do onegdajszej notatki, o zajmowaniu miejsc na ławie dziennikarskiej przez osoby do tego niepowołane, musimy stwierdzić w interesie sprawiedliwości i słuszności, iż nie tyczyła się woźnego, który ma do obsługiwania trybunał, ławy przysięgłych i obrońców. Wczoraj owych „gapiów" istotnie bardzo grzecznie wyproszono, a składali się oni głównie z „młodzieńców w. m.", którzy na ławach dziennikarskich pragnęli doprowadzić do normalnego stanu swe „strudzone" kości.

Dwa rumaki-rekonwalescenty widać sprzykrzyły sobie pobyt w zakładzie weterynaryjnym, gdzie przebywając na rekonwalescencji trzymane były na diecie. Djeta ta musiała im mocno dokuczać, gdyż wczoraj zebrały się na energję i z zakładu zdrowotnego dały drapaka. Jeden z nich był mocno z kształtów nadobny kasztan z łysiną, drugi zaś był równie nie brzydki srokaty gniady. Ktoby coś wiedział o tych dwóch zbiegach, niech da znać do urzędu weterynaryjnego.

Konia karego wraz całą uprzężą i wózkiem, służącym do rozwożenia pieczywa, skradziono wczoraj ze stajni znajdującej się przy ulicy Lwiej pod l. 9. Poszkodowany zgłosił się na policję, donosząc o kradzieży, lecz ta daremnie dotąd szuka koniokrada.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 3 arkusz sensacyjnej powieści Piotra Salesa p. t.: „Krwawy spadek".

Nowi prenumeratorowie otrzymają za dopłatą **30 ct.** (na koszta przesyłki) początek powieści Marji Rodziewiczównej pt. „Magnat" oraz Antoniego Werytusa „Z pamiętników pająka"

„Dziennik Polski" prenumerować i pojedynczo kupować można w sklepie korzennym p. Czarneckiego, przy ul. Łyczakowskiej.

* **Zgubiono** złoty maleńki zegarek z monogramem dnia 9 marca między 4 a 5 popołudniu, w przechodzie ulicą Karola Ludwika i placem Marjackim. Łaskawy znalazca raczy odnieść go do Redakcji „Dzien. Polskiego", gdzie otrzyma nagrodę.

* **Posiedzenie** sekcji ekonomicznej Towarzystwa prawniczego lwowskiego odbędzie się dnia 13 b. m o godzinie pół do 7 wieczorem.

* **Ważne dla rolników.** Związek handlowy dla Kółek rolniczych i sklepów wiejskich we Lwowie ulica Pańska l. 21, zaopatruje stale Kółka rolnicze, sklepy wiejskie i drobnych kupców w doborowe towary mięszane, w szczególności kolonjalne i korzenne po cenach hurtownych, tudzież dostarcza rolnikom do zasiewu nasiona rolnicze-gospodarcze i wszelkie nawozy sztuczne, najtańsze, najpewniejsze, kontrolowane przez krajowe stacje doświadczalne w Dublanach. Cenniki rozsyła Związek darmo, na żądanie odwrotną pocztą.

* **Koncert** na dochód Towarzystwa „Bibljoteki słuchaczów prawa" we Lwowie odbędzie się w poniedziałek dnia 13 marca w sali Domu narodnego z współudziałem pani Miry Heller, panów: Viléma Kurza i Alojzego Sladka profesorów konserwatorjum lwowskiego, Władysława Wolańskiego artysty dram., Vopalki, Vayhingera i Pulikowskiego,

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na przytulisko Brata Alberta złożyły: Stasia M. 30 ct., Wincentyna i Janina Kwiatkowskie po 1 koronie.

Na rzecz gimnazjum polskiego w Cieszynie złożyli: Roman i Eugenjusz Kwiatkowscy po 1 koronie.

Zmarli:

Teresa Ehrlich, wdowa po urzędniku, zmarła we Lwowie w 90 r. życia.

Emilja Solarikówna, córka po lekarzu, zmarła we Lwowie 54 r. życia.

Albertyna z Landenbachów I-voto Arendowa, II-voto Applowa, żona nadinżyniera kolei serbskiej w Belgradzie, zmarła we Lwowie w 65 r. życia.

Małgorzata Naganowska, zmarła we Lwowie w 78 r. życia.

Franciszek Jan Seweryn Groński, urzędnik Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicji i Bukowiny, zmarł we Lwowie w 25 r. życia.

Malwina Kościńska, żona inspektora szkolnego, zmarła w Dobromilu dnia 10 b. m.

Henryka Innocenta z Olszewskich Demińska, zmarła w Samborze w 68 r. życia.

Marceli Gutowski, emer. poborca podatkowy, zmarł w Bochni w 57 r. życia.

Gustaw Elsner, emer. oficjał pocztowy, zmarł w Brodach w 74 r. życia.

W Londonderry zmarł Jerzy Ręczyński, kapitan byłych wojsk polskich. Urodził się w roku 1803 w województwie augustowskiem. Wstąpił do armji polskiej w 1825 roku. Zamieszkiwał od lat wielu w północnej Irlandji, w Londonderry, gdzie też dokonał żywota dnia 24 lutego. Oddawał się pracom naukowym w dziedzinie lingwistyki i archeologji, tudzież fortyfikacji, której dawał lekcje w zakładach publicznych. Ogłosił wiele dzieł w języku angielskim. W ciągu swego pobytu w Irlandji oddawał się zawodowi nauczycielskiemu i używał pewnej wziętości.

Notatki literackie i artystyczne

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Zaklęty zamek", operetka; wieczorem o godzinie pół do 8 „Kontrolor wagonów sypialnych", komedja.

Wystawa dzieł ś. p. Kossaka, którą urządza lwowskie towarzystwo sztuk pięknych, zapowiada się bardzo dobrze, zgłoszono już przeszło ośmdziesiąt prac, między innemi biorą udział w wystawie pp.: Jerzy hr. Dunin Borkowski, Władysław Bełza, Kazimierz Brokl, Jan Bromilski, Włodzimierz hr. Dzieduszycki, Stanisław Gniewosz, Piotr Harasimowicz, profesor dr. Ochenkowski, W. Ronka, Rysiewicz, Seweryn hr. Skrzyński, Stachórski i wielu innych. Dyrekcja towarzystwa pragnąc zgromadzić jak najwięcej dzieł, uprasza jeszcze raz wszystkich posiadaczy prac Juljusza Kossaka, aby je nadesłać zechcieli łaskawie najpóźniej do dnia 12 b. m. W ciągu bowiem bieżącego tygodnia wystawa będzie otwartą.

Kłopoty lokatora.

Byłem jednym z tych nieszczęśliwców, którym gospodarz w roku zeszłym tak podniósł czynsz, że gdybym był nie skromnym oficjałem, ale nawet prawdziwym radcą, jeszcze tyle zapłaciłbym nie mógł...

Wywieszono tedy kartę...

I od rana do wieczora szły do mego mieszkania procesje przybyszów, w każdy kąt zaglądających; od rana do wieczora i ja biegałem, przeglądając karty, wdrapując się na nieskończoną ilość pięter...

Nareszcie, wynajęto moje mieszkanie, a i ja znalazłem kącik milutki. Mieszkanko odnowione, w niedawno postawionym domu, parter, ogródek, słońce, jasno...

— Czy tylko nie ma tu wilgoci?

— Wilgoci? Ależ gdzietam, sucho, ciepło — odpowiada mi właściciel domu.

— Bo ci państwo narzekali, że mokre trochę... a ja jestem cierpiący, więc...

— Jaka wilgoć? To stary tetryk, wiecznie niezadowolony; zresztą pokłóciliśmy się, więc chce mi szkodzić... Słowem ręczę, mieszkanie, jakich mało. Zresztą proszę się stróża spytać...

Badam Cerbera...

— A coby nie było suche, suche jest...

Najmuję nową siedzibę, sprowadzam się, urządzam... Przychodzą zimna.., Palę w piecu, ale w pokoju taki mróz, że bez okrycia wytrzymać trudno; w kątach pokojów ukazują się fantastyczne grzyby; ze ścian rankami spływa rosa, a w powietrzu taki zapach zgnilizny i wilgoci, że chwilami dusi prawie...

Biegnę do gospodarza:

— Panie! I to się nazywa suche mieszkanie; ależ tu wytrzymać nie można...

— Trzeba było oglądać. Ja za nic nie ręczyłem i nic nie poradzę... Niech pan w piecach pali, otwiera okna...

Wymawiam mieszkanie.

I znowu rozpoczyna się wędrówka... Przychodzą jakieś panie, oglądają, przypatrują się ścianom, z których zmurszałe obicie kawałami odpada...

— Czy tu jest wilgoć?...

— Hm... tak, trochę... — odpowiadam półgębkiem, nie chcąc „psuć interesów" gospodarzowi.

— Ale niech pan raczy prawdę powiedzieć; mam ojca, staruszka zreumatyzmowanego. Mieszkanie wilgotne... to śmierć dla niego...

Więc mówię prawdę i pani ucieka.

Podobna scena powtarza się kilkakrotnie.

Aż dowiedział się o tem mój pan gospodarz. Blady ze złości wpada.

— Mój panie! Ja pana zaskarżę! Pan mi odstręczasz lokatorów swojemi opowieściami o wilgoci!... Ja...

Ożywioną tę rozmowę przerywa giest, za którego przewodem mój pan gospodarz trafia odrazu do drzwi, a niżej nie podpisany chwyta za papier i pióro, aby skreślić pod adresem ogółu następujące zagadnienia, tak napozór proste, a jednak daremnie oczekujące praktycznego załatwienia:

1. Czy w wykończeniu domu, a przed jego zamieszkaniem nie należałoby zalecić opalania i przewietrzania pokojów?

2. Czy w imię elementarnych przepisów hygjeny nie powinno się zakazać wynajmowania mieszkań wilgotnych, bez uprzedniego ich wysuszania?

3. Czy zwyczaj powszechny nie powinien usankcjonować naturalnego, lecz rzadko kiedy stosowanego w praktyce obowiązku każdego lokatora, zajmującego wilgotne pomieszkanie, przestrzegania nowo zgłaszających się aspirantów przed tą właściwością ukrytą, może pożyteczną dla hodowli... grzybów, ale natomiast bardzo szkodliwą dla hodowli... ludzi?

Wartoby o tem wszystkiem pomyśleć, a mniej byłoby wtedy obustronnych zawodów i rozterki, procesów o rozwiązanie kontraktu najmu z powodu wad ukrytych, a co najważniejsza, mniej byłoby reumatyzmów i wszelkich innych chorób.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 10 marca.

Na wczorajszem tajnem posiedzeniu załatwiła rada resztę etatu technicznego, według wniosków komisji bez zmiany, tudzież cały etat sanitarny. Ustanowiono w nim 4 rangi, a mianowicie dla 3 lekarzy, okulisty, asystenta fizykatu i młodszego weterynarza rangę VI (10 rządowa), dla 2 lekarzy, weterynarza i chemika miejskiego rangę V (9 rządowa). Obecnemu pozostawiono *ad personam* rangę IV; dalej 2 lekarzy przydzielono do rangi IV (8 rządowa) i fizyka do rangi III (7 rząd.).

Następnie po bardzo długiej i nużącej dyskusji załatwiono się z etatem manipulacyjnym. Było naprzód do przewidzenia, że nad tym działem rozwinie się namiętna debata, zdania bowiem w radzie były bardzo podzielone. Przyjęto wnioski komisji ze zmianą, podniesioną przez dr. Dzięunder Dzieduszyckiego w tym mianowicie

kierunku, że na razie jest dla obecnych funkcjonarjuszy zatrzymanem *status quo*. Ponieważ atoli obecnie byłyby dwie posady starszych komisarzy do obsadzenia, przeto uchwalono tych posad nie obsadzać, zatrzymać jednego starszego komisarza w VIII randze, na przyszłość zaś podzielić oficjałów na dwie klasy i jednę klasę komisarzy.

Pozostał jeszcze do załatwienia oddział rachunkowy, który przyjdzie pod obrady na przyszłem posiedzeniu.

Posiedzenie wczorajsze skończyło się znowu o pół do dziesiątej.

Z izby sądowej.

Wadowice 7 marca. (*Sensacyjna sprawa*). Dnia 20 b. m. rozpocznie się przed tutejszym trybunałem sensacyjna rozprawa karna. Na ławie oskarżonych zasiędzie dr. Ignacy Wielgus, adwokat krajowy z Zatora, oskarżony przez prokuratorję państwa o zbrodnię oszustwa. Tenże adwokat w toku śledztwa siedział tydzień w areszcie śledczym, a izba adwokacka otrzymawszy odpis aktu oskarżenia zawiesiła go w wykonywaniu adwokatury. Dr. Wielgus nie chciał jednak oddać aktów ustanowionemu substytutowi.

Złoczów 8 marca. (*Morderstwo.*) Pred tutejszą ławą przysięgłych przez trzy dni toczyła się rozprawa karna przeciw Rozalji Pankiewiczowej i murarzowi Lebedyńskiemu, oskarżonym o skrytobójcze zamordowanie męża oskarżonej. Oskarżona młoda, bo ledwie ośmnasto-letnia córka bogatego wójta z pobliskich Woroniak, wyszła za mąż za młodego wieśniaka, Pańkiewicza. Nie było w tem stadle pożycia, gdyż w parę tygodni po weselu, wróciła młoda żona do rodziców, których sąsiad Lebedyński, z zawodu murarz, prawie trzy razy od niej starszy, lepiej jej przypadł do smaku, niż młody Pańkiewicz.

Lebedyński, chcąc pozbyć się męża swej kochanki, zastrzelił go, a następnie oblał naftą i spalił biednego Pańkiewicza, zwabionego przez żonę do domu jej rodziców, rzekomo celem pogodzenia się z nim. Oskarżona nietylko miłością płaciła za uwolnienie jej od męża i pieniądze dawała i winem raczyła i otuchy dodawała Lebedyńskiemu.

Sędziowie przysięgli jedenastu głosami uznali oboje oskarżonych winnymi skrytobójczego, najętego morderstwa, a trybunał skazał zasądzonych na śmierć przez powieszenie.

Po procesie.

Lwów 10 marca.

Skończył się nareszcie proces, wytoczony przez ks. Stojałowskiego redaktorom trzech pism lwowskich, proces, w którym oskarżonym był właściwie sam ks. Stojałowski... Dziś, gdy sprawa wyrokiem sądu została załatwioną, należy powiedzieć słów kilka o jej rezultatach i skonstatować, co istotnie udowodnionem zostało.

Co do zarzutu, jakoby ks. Stojałowski układał się bezpośrednio z jenerałem Brokiem i za jego współdziałaniem miał zamiar wywołać schizmę w kościele katolickim, to jakkolwiek nie brakło poszlaków, wskazujących na istnienie takich zamiarów i na usiłowanie ich urzeczywistnienia, jakkolwiek więc *Dziennik Polski* — jak to stwierdzili swym werdyktem sędziowie przysięgli — miał zupełne prawo, a więc i obowiązek wezwać ks. Stoj. do oczyszczenia się z tego zarzutu, to jednak m a t e r j a l n i e udowodnionym on nie został. Nadto ks. Stojałowski, przesłuchiwany jako świadek, wyparł się wszelkich stosunków z „urzędową" Rosją. Stwierdzonem natomiast zostało dowodnie, że jenerał Brok ks. Stojałowskiego wielce cenił i żywo się nim interesował... Konstatujemy to z tą samą lojalnością, z jaką postępowaliśmy w obec ks. Stojałowskiego od chwili, gdyśmy spełniając ciężki i przykry, ale nakazany nam prawem sumienia, obowiązek publicystyczny, zarzuty te sformułowali i wezwali go w interesie wyświetlenia prawdy d o p u b l i c z n e g o wytłumaczenia się!

Konstatując to, musimy jednak równocześnie zaznaczyć z całym naciskiem, że reszta zarzutów bynajmniej odpartą nie została, że rezultaty rozprawy dały tak pełną i plastyczną, a zarazem ujemną sylwetkę tego agitatora w sutannie, iż społeczeństwo polskie ma prawo i obowiązek potępić go bez miłosierdzia, wytrącić go na zawsze z grona swoich pracowników. Nie ulega bowiem wątpliwości — przyznał to nawet w znacznej części sam ks. Stojałowski, — że:

1. ofiarował swe usługi *Dniewnikowi warszawskiemu* — i to ofiarował je w celach uzyskania materjalnej korzyści;

2. korespondował w tym celu z pułkownikiem rosyjskim, Krestowskim, i jego następcami;

3. pisywał do *Dniewnika warszawskiego* i innych pism rosyjskich korespondencje, tudzież artykuły p. t. „Odpowiedź prawdziwego Polaka," w których występował jako zdecydowany moskalofil i bardzo wątpliwej wartości katolik. A samo już pisywanie do *Dniewnika* uważać musimy za wysoce karygodne;

4. że w swych pismach, przeznaczonych dla ludu, przedstawiał Rosję z jak najlepszej strony, że przemilczał umyślnie o prześladowaniach religijnych i politycznych, a pisał o duchu chrześcjańskim, wspaniałomyślności i potędze caratu, ażeby tem przychylniej dla Rosji usposobić;

5. że jako kapłan uczył lud nieposzanowania władzy kościelnej, nakłaniał go do buntu przeciwko niej, zachwiewał podstawy jego wiary, wmawiał, że pomiędzy kościołem prawosławnym, a katolickim nie ma innej różnicy, prócz prymasa papieskiego, i że rozpowszechniał fotografje swe z brodą, ażeby dać ludowi dowód, jak bliskim jest jego prorok tych popów, którzy brody noszą, jako symbol swego wyznania;

6. że jako człowiek polityczny poświęcał wszystko swojej bezmiernej namiętności i ambicji, że bez najmniejszych skrupułów łamał sojusze i przymierza, że w chwili, gdy się układał czy to z Rzymem, czy przewódcami stronnictw, był już gotów układ ten zerwać; że wreszcie cała jego działalność była burzycielską i destrukcyjną, a z narodowego stanowiska wysoce szkodliwą.

Oto wyniki tygodniowej rozprawy sądowej, wyniki najgłówniejsze, bo pomijamy całą masę innych szczegółów, zarówno charakterystycznych, jak potępiających działalność księdza Stojałowskiego, które słyszeliśmy z ust zaprzysiężonych świadków, a mianowicie posła Daszyńskiego, posła Stapińskiego, tudzież pp. Popławskiego i Dąbrowskiego. T a k i c z ł o w i e k n i e m a p r a w a z a j m o w a ć w s p o ł e c z e ń s t w i e s z a n u j ą c e m s i ę ż a d n e g o s t a n o w i s k a, t a k i e g o c z ł o w i k a z w a l c z a ć s i ę m u s i, j a k o o s o b l i w s z e g o s z k o d n i k a...

Zostaje mu jedna, jedyna droga, zarówno właściwa księdzu, który złamał swój zakon, jak i Polakowi, który posunął się do konszachtów z wrogiem: droga, która mu może przyniesie ukojenie kiedyś, spokój i przebaczenie narodu. Drogę tę wskazał mu jego były towarzysz zakonny, ks. H. Jackowski, w swym liście otwartym:

„Poznaj i uznaj, żeś zbłądził. Zdobądź się na tyle pokory, ale zarazem też na tyle odwagi i ufności, ile ci będzie potrzeba, ażeby szczerze i z prostotą odwołać swe błędy, porzucić dotychczasową działalność, która wielu na ciężkie grzechy i na wieczne potępienie naraziła — i usunąć się gdzieś w ciche ustronie na pokutę i dla przygotowania się na szczęśliwą śmierć".

Tak radzi kapłan kapłanowi — tak radzimy my ks. redaktorowi Stojałowskiemu.

Z komisyj sejmowych.

Lwów 10 marca.

Komisja s z k o l n a załatwiła wczoraj wieczór na podstawie referatu p. S o l e s k i e g o przedłożenie rządowe z projektem ustawy o władzach nadzorczych okręgowych dla szkół ludowych, poczyniwszy w projekcie tylko nieznaczne zmiany.

Następnie przeprowadzono rozprawę jeneralną nad wnioskiem p. B a r w i ń s k i e g o, w przedmiocie założenia we Lwowie szkoły wydziałowej żeńskiej z ruskim językiem wykładowym.

Komisja b u d ż e t o w a wybrała do subkomitetu, dla zastanowienia się nad finansowem położeniem kraju, pp. Dunajewskiego, Bilińskiego, Kazimierza Badeniego, Abrahamowicza i wnioskodawcę Romanowicza.

Gal. Bank kredytowy.

Lwów 11 marca.

Samobójstwo dra Krzyżanowskiego, drugiego dyrektora Banku kredytowego, wywołało — jak to łatwo można było przewidzieć — panikę i przez wczoraj i dziś tłumy publiczności oblęgały Bank, pragnąc wydostać złożone tam swoje oszczędności. I, jak to nieraz bywa — ci sami, którzy przed kilku tygodniami oblęgali kasę oszczędności i wyjąwszy z niej swe wkładki, nieśli je do Banku kredytowego, dziś wyjmują je z Banku i niosą do kasy oszczędności.

Wypłata wkładek odbywa się jak najregularniej.

Wszelkie pogłoski o jakichś malwersacjach w Banku są — jak zapewnia prezes rady nadzorczej Banku ks. Adam Sapieha — zupełnie nieprawdziwe. Nadużyć w Banku żadnych nie popełniono, ani żadne straty mu nie grożą.

Zresztą, aby uspokoić publiczność, mającą wkładki oszczędności w Banku kredytowym, oświadczył ks. Sapieha, że o s o b i ś c i e r ę c z y, i ż n i k o m u a n i c e n t n i e p r z e p a d n i e i że każdemu, kto zażąda tego, wkładki punktualnie co do grosza zostaną zwrócone. Ks. Sapieha sam nawet postara się o to, ażeby tym, którzy żądają zwrotu wkładek, poczynione zostały wszystkie możliwe ułatwienia, iżby jak najprędzej otrzymali swoje pieniądze. „Zarząd Banku — oświadczył ks. Sapieha — nawet radby był z tego, gdyby jak najprędzej wszystkie wkładki wycofano, bo zaraz zwinąłby oddział wkładkowy zupełnie. Wobec dzisiejszych bowiem stosunków, gdzie kilkudziesięciu ludzi, umówiwszy się, iż o jednej godzinie przyjdą z książeczkami po pieniądze, może wywołać run, zmobilizować pół miasta, zatamować komunikację i wywołać formalny przewrót w normalnem funkcjonowaniu banku, utrzymywanie oddziału wkładkowego nietylko nie przynosi bankowi pożytku, ale staje się wprost nieznośnym ciężarem. Zresztą przyjmowanie wkładek oszczędności traktował bank kredytowy, jako całkiem podrzędny dział swoich czynności, niemal jako przyczepkę i suma wszystkich wkładek, jakie się tam znajdują, wynosi zaledwie 1,600.000 zł."

Dowodem, również niezbicie okazującym, iż Bankowi kredytowemu nic nie grozi, jest ten fakt, iż akcjonarjusze Banku, którzy w razie jakiegoś deficytu, czy strat, odpowiadają za nie własnym majątkiem, wcale nie są zaniepokojeni.

Zresztą Bank kredytowy, tuż zaraz po runie na kasę oszczędności, przygotował gotówkę, aby módz każdej chwili wypłacić wszystkie wkładki. Gdyby więc zażądano zwrotu wszystkich wkładek, to Bank zwróci je bez wszelkich przeszkód, bo ma na to fundusze w pogotowiu.

Wczoraj i dziś panował wielki natłok w Banku kredytowym, w sali wkładek. Natłok ten wydawał się olbrzymim dlatego, że w pokoju, w którym odbywa się wypłata wkładek, pomieścić się może zaledwie i to z trudem, 15 osób. Reszta więc musi czekać w sieniach, które również nie wiele pomieszczą osób, lub przed bramą, co naturalnie wpływa na to, iż wydaje się, że natłok jest olbrzymi. Jeżeli natłok nie zmniejszy się do poniedziałku, to dyrekcja postara się o odpowiednie urządzenie w obrębie gmachu bankowego jakiejś obszernej ubikacji, w której pomieściłby się mogło więcej osób i wypłata poszłaby raźniej.

Dr. Marchwicki, o którym z powodu jego nieobecności we Lwowie, krążyły najrozmaitsze pogłoski, powrócił dziś rano — jak już donieśliśmy — do Lwowa i dziś przez cały dzień urzędował.

Przyjazd jego zadał kłam wszelkim pogłoskom i podziałał uspokajająco na tłumy. Dla osób, znających bliżej nieboszczyka i jego bardzo serdeczny stosunek do dr. Marchwickiego, ostatnie listy dr. Krzyżanowskiego są prawdziwą zagadką. Z treści każdego listu, wysłanego przez śp. Krzyżanowskiego, łatwo poznać, że pisać je musiał człowiek rozstrojony nadzwyczaj nerwowo, tak rozstrojony, iż rozstrój ten mącił już jego rozum... Nie można więc do tych listów przywiązywać wielkiej wagi.

Krewni i znajomi nieboszczyka opowiadają, że ostatniemi czasy był on jakiś całkiem inny, niż zazwyczaj, niesłychanie ożywiony, rozmowny, serdeczny i wylany wobec tych, względem których zazwyczaj był chłodny, czasami zgryźliwy i niepotrzebnie niepokojący się lada drobnostką — jednem słowem zdenerwowany. Za życia jego nikt nie zwracał na to uwagi, bo żyjemy w tak nerwowych czasach, że ostatecznie przyzwyczailiśmy już do takich objawów, nawet u ludzi o bardzo równym charakterze, — dziś jednak pojmują dopiero wszyscy, że ten biedny człowiek, chociaż chodził po świecie i pracował od rana do nocy, był jednak chory, bardzo chory.

Że samobójstwo to popełnione zostało skutkiem rozstroju psychicznego, zdaje się nieulegać wątpliwości. Słuszną pod tym względem uwagę robi *Przegląd*. Pisze on: Gdyby naprawdę zajścia jakieś w łonie Banku kredytowego raziły ś. p. Krzyżanowskiego i stawiały go w kolizji z poczuciem obowiązku i honoru, to przecież z kłopotliwej tej sutuacji mógł wybrnąć nie koniecznie strzelając się, lecz całkiem prostym sposobem przez zerwaniem stosunków z Bankiem kredytowym i z dr. Marchwickim, co mógł każdej chwili uczynić.

Dokładne szkontro Banku natychmiast po wypadkach z kasą oszczędności, przeprowadził na prośbę dr. Marchwickiego dyrektor Banku krajowego dr. Zgórski i znalazł wszystko we wzorowym porządku. Dziś szkontro przeprowadził ks. Sapieha i również znalazł wszystko w porządku.

Na podstawie informacyj zasięgniętych ze źródła jak najkompetentniejszego możemy stwierdzić, że B a n k o w i k r e d y t o w e m u n i c n i e g r o z i, ż e n i k t n i e s t r a c i a n i c e n t a i ż e w s z y s t k o w n i m j e s t w j a k n a j w i ę k s z y m p o r z ą d k u.

Dziwnem też jest to, że wskutek przykrego wypadku, jakim było samobójstwo dr. Krzyżanowskiego, run uderzył na Bank kredytowy w chwili, gdy interesa tego banku rozwijają się jaknajpomyślniej, gdy tak kopalnie borysławskie, jak inne przedsiębiorstwa przemysłowe Banku podniosły się znakomicie i prosperują.

Dziś w dyrekcji oprócz dra Marchwickiego, urzędowali także ks. Adam Sapieha i p. Bryczyński. Z jednej z osób, która zapytywała, czy wypłata jej wkładek nie jest zagrożoną, rzekł ks. Sapieha: „J e ż e l i s i ę p a n t a k b o i s z, t o p r z y j d ź p a n d o m n i e n a u l. K o p e r n i k a, a j a p a n u w s z y s t k o w y p ł a c ę. N i e p o t r z e b u j e s z p a n t u w c a l e s i ę c i s n ą ć."

Słowa te chyba każdego uspokoić mogą.

* * *

Jesteśmy upoważnieni ze strony notarjusza p. Onyszkiewicza do zaprzeczenia, że podana przez jedno z pism porannych wiadomość o odczytaniu jednego z listów, oraz treść tego listu jest fałszywą. List ten odczytał hr. Kazimierz Badeni w obecności dwóch osób dr. Zgórskiego i notarjusza Onyszkiewicza, więc treść jego nie mogła być znaną osobom innym. List ten znajduje się w ręku notarjusza Onyszkiewicza.

Gospodarstwo przemysł i handel

— **Wiedeń** 10 marca. Bilans wiedeńskiego Bankvereinu za rok ubiegły, wykazuje czysty zysk w kwocie 3,452.000 zł., tj. o 32.000 zł. więcej, niż w roku poprzednim. Rada zawiadowcza uchwaliła przyznać dywidendę w kwocie piętnastu zł.

— **Waszyngton** 11 marca. Według ogłoszonego dziś rocznika departamentu rolnictwa, ilość zboża znajdującego się w dniu 1 marca b. r. jeszcze w rękach farmerów, wynosiła 198,000.000 buszli pszenicy, 800.000 buszli kukurydzy i 283,000.000 buszli owsa. Ilość przenicy przeznaczonej na sprzedaż wynosi 82% całego zbioru.

— **Wiosenny jarmark** na konie rozpoczął się w piątek w Krakowie. Całe ożywienie targowe skupia się około ujeżdżalni pod Kapucynami, gdzie na obszernym placu próbowane są konie wierzchowe, na ulicy zaś Straszewskiego konie pojazdowe. W ujeżdżalni znajduje się około 130 koni, pewna ich liczba znajduje się w tattersalu p. Zangena i innych prywatnych stajniach. Z Królestwa dostawili konie hodowcy pp. ks. Drucki-Lubecki, Szańkowski i Mieszkowski; są też konie hodowców z naszego kraju. Grono kupców zagranicznych rozpoczęło w piątek rano transakcje, które według wszelkiego prawdopodobieństwa będą bardzo ożywione.

— **Wiedeń** 11 marca. (*Giełda zbożowa.*) Pszenica na wiosnę od zł. 9·83 do 9·84; na maj-czerwiec od zł. 9·42 do 9·44; żyto na wiosnę od zł. 8·14 – 8·15; kukurudza na maj czerwiec od zł. 4·87 — 4·88; owies na wiosnę od zł. 6·08 — 6·09; rzepak od zł. 12·20 – 12·30; olej rzepakowy na styczeń i kwiecień od zł. — do —. Tendencja silna.

— **Budapeszt** 11 marca (*Giełda zbożowa*). Pszenica na marzec od zł. 10·47 – 10·48, na kwiecień od zł. 9·84 – 9·85; na październik od zł. 8·55 do zł. 8·57, żyto na marzec od zł. 7·95 do 7·97; kukurudza na maj od zł. 4·56 do 4·57, owies na marzec od zł. 5·73 do 5·75; rzepak na sierpień od zł. 12·10 — 12·20 Popyt na pszenicę dobry. Tendencja słaba.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego"

Audjencje.

Wiedeń 11 marca. Cesarz przyjmował dziś na osobnej audjencji hr. Thuna, który powrócił z Pragi.

Mianowania w sądach.

Wiedeń 10 marca. *Wiener Zeitung* ogłasza: Cesarz zamianował radców wyższego sądu krajowego Jana Lipkę w Krakowie, dra Edwarda Herbsta w Pradze, Karola Schindlera w Bernie, dra Stanisława Swobodę w Pradze i Jana Berkę w Bernie radcami dworu przy najwyższym trybunale; zezwolił na przeniesienie prezydenta sądu krajowego Wiktora Wessely'ego z Czerniowiec w równej randze do Berna; zamianował radcę wyższego sądu krajowego we Lwowie Henryka de la Renotiere Kriegsfelda i wiceprezydenta sądu krajowego w Krakowie Jarosława Uhr-Stebelskiego inspektorami sądowymi w ministerstwie sprawiedliwości.

Sytuacja na Węgrzech

Budapeszt 10 marca. Podczas debaty nad prowizorjum ugodowem na rok bieżący, oświadczył prezydent min. Szell, że rząd jest zwolennikiem wspólności cłowej z Austrją, a ugodę ekonomiczną zamierza przeprowadzić nietylko na rok bieżący. Wogóle zamierza rząd dokładnie trzymając się artykułu 12 ustawy z r. 1867 — zawrzeć ugodę o ile możności w formie przymierza cłowego, gdyby się okazało potrzebnem, choćby i za jednostronnem postanowieniem, w każdym razie jednak z zatrzymaniem dzisiejszego stanu rzeczy i w jego ramach aż do roku 1903 a ewentualnie 1904.

Szell podnosi to z naciskiem, że wspólność cłowa leży w interesie obu części monarchji, a dla Austrji jest ona wprost kwestją życia. Mowca spodziewa się też porozumienia obu polów monarchji i poleca gorąco przyjęcie obecnego przedłożenia.

Budapeszt 11 marca Izba magnatów przyjęła dziś prowizorjum budżetowe.

Podwyższenie gaż oficerów.

Budapeszt 10 marca. *Pester Lloyd* donosi z Wiednia, że rada gabinetowa, odbyta dnia 7 b. m., uchwaliła podwyższyć gaże oficerów i urzędników wojskowych. Podwyższenie wstawione będzie w budżecie wojskowym już na rok 1900. Jest nadzieja, że delegacje zgodzą się na to, tem bardziej, że właśnie z tej strony często o to się upominano.

Z sejmu pruskiego.

Berlin 10 marca. Sejm pruski obradował wczoraj nad etatem ministerstwa oświaty. P. Dausenberg z centrum użalał się nad nieprzychylnem usposobieniem rządu dla kościoła katolickiego i żądał utworzenia oddziału katolickiego przy ministerstwie oświaty i wyznań. — Minister oświaty dr. Bosse przyznał, że z walki kulturnej pozostały jeszcze do dziś pewne echa dla katolików bolesne, rząd jednak będzie się starał możliwie uwzględniać wszelkie wnioski, postawione przez centrum i dążyć do utrzymania dobrych stosunków między obu wyznaniami. Niestety uchwały soboru watykańskiego nie przyczyniają się do tego. (*Protesty z centrum*). Urządzenie osobnego oddziału w ministerstwie oświaty uważa mowca za niemożliwe bo by to tylko zakłócało spokój.

Zakaz rządu pruskiego.

Wiedeń 10 marca. Dzienniki donoszą z Berlina, że rząd niemiecki oświadczył posłowi do austr. rady państwa Hoffmanowi Wellenhofowi, który chciał przemawiać na zgromadzeniu zwołanem przez stowarzyszenie „Alldeutscher Verband", że byłby zmuszony zgromadzenie rozwiązać i mowcę z granic państwa wydalić, gdyby na terytorjum niemieckiem chciano rozstrzygać sprawy wewnętrznej polityki austrjackiej. Skutkiem tego zgromadzenie nie odbyło się.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż 11 marca. *Matin* donosi, że rodzina węgierskich książąt Esterhazy przedsięwzięła kroki sądowe, przeciwko bohaterowi sprawy Dreyfus-Esterhazy, majorowi Walsin-Esterhazy'emu, a to w tym celu, aby mu zabroniono używać węgierskiego herbu Esterhazych, jakoteż, aby mu było sądownie nakazanem nosić tylko nazwisko Walsin-Esterhazy. Rozprawa odbędzie się wkrótce w Paryżu.

Wiedeń 10 marca. Burmistrz dr. Lueger oświadczył na dzisiejszem posiedzeniu wydziału miejskiego, że ze względu na wczorajsze orzeczenie trybunału administracyjnego w sprawie udzielenia subwencji na budowę kościoła, wezwał magistrat, aby zestawił spis wszystkich subwencyj, udzielonych od roku 1891 przez radę m. Wiednia, a to w tym celu, aby ewentualnie zasystować wykonanie odnośnych uchwał, względnie starać się o uzyskanie zwrotu subwencyj już wypłaconych.

Praga 10 marca. Prezydent ministrów hr. Thun odwiedził dziś namiestnika hr. Coudenhove i marszałka Lobkowicza, z którymi miał dłuższą konferencję.

Londyn 10 marca. *Times* donosi z Pekinu, że rząd chiński zamierza ogłosić Sanmun jako wolny port, aby w ten sposób pokrzyżować plany Włoch co do wydzierżawienia tego portu na stację węglową.

Madryt 10 marca. Nowomianowany prezydent ministrów Silvella konferował wczoraj dwa razy z ambasadorem niemieckim Radowitzem. Przedmiotem narady była, jak słychać, sprzedaż wysp karolińskich Niemcom.

Bruksela 10 marca. Dzisiejszy biuletyn stwierdza polepszenie stanu zdrowia królowej.

Haga 10 marca. Międzynarodowa konferencja pokojowa odbędzie się 18 maja.

Wiedeń 10 marca. *Wiener Abendpost* ostrzega przed nabywaniem w Austrji nadsyłanych z Węgier losów loterji klasowej. Każdemu, u kogo takie losy znajdą, grozi grzywna.

Berno szwajcarskie 10 marca. Wszyscy robotniey zajęci przy kopaniu tunelu przez Simplon, zastrejkowali z powodu zbyt niskiej płacy. Spokój dotychczas nie został zakłócony, a jutro spodziewają się podjęcia robót na nowo.

Petersburg 10 marca *Nowoje Wremia* donosi z Sebastopola, że z powodu burzy, jaka panowała na Czarnem morzu, zdarzyło się kilka katastrof okrętowych.

Petersburg 10 marca W Putnowie w gubernji Kaliskiej, spaliły się cztery dwory, przyczem 11 osób znalazło śmierć w płomieniach, a jedna odniosła ciężkie poparzenia.

Nowy Jork 10 marca. Holownik, który holował inny okręt z Norfolku do Filadelfji, zatonął podczas burzy. Jedenaście osób, znajdujących się na pokładzie holownika, utonęło — załoga okrętu holowanego uratowaną została przez niemiecki parowiec „Albano", przyczem zginął jego sternik.

Wiedeń 11 marca. Nowy statut m. Wiednia dzieli miasto na 20 okręgów. Mianowicie dotychczasowy okręg Leopoldstadt dzieli na dwa: Leopoldstadt i Brigittenau. Dotychczasowy wydział miejski ma być usunięty, a w jego miejsce ustanowione będą sekcje. Dalej nowy statut postanawia, że radny miejski, który na podstawie uchwały komisji dyscyplinarnej wykluczony będzie z posiedzenia, jeśli się będzie wzbraniał wyjść z sali, utracić ma mandat i prawo wybieralności na lat kilka.

Wreszcie wedle nowego statutu każdy obywatel austrjacki, zamieszkały od lat 5 we Wiedniu, a liczący lat 24, ma prawo głosu przy wyborach do rady miejskiej.

Rozmaitości.

Nowe prawo. Stan amerykański Dakota północna przyjął świeżo nowe prawo, na którego zasadzie nikt nie może zawrzeć ślubu, dopóki nie przedstawi świadectwa lekarza co do stanu swego zdrowia. Świadectwo, między innemi ma zawierać odpowiedź na pytanie, czy kandydat nie ma tuberkuł, dziedzicznego obłędu i czy nie oddaje się nałogowo pijaństwu.

Japonja nie pozostaje pod względem cyklistyki w tyle, a nawet w Yokohamie lub Kubie widzi się wiele dam zażywających tego sportu, co więcej — damy biorą udział w wyścigach, a pewna „gejsza" pobiła nawet w wyścigu jednego z najlepszych jeźdźców z Kioto.

Spisek w Chinach. Pisma angielskie donoszą, że w Chinach, w Chan-ko, odkryto tajne towarzystwo „Związek bohaterów", które liczy już przeszło pięć tysięcy członków i rozszerzyło swoją działalność na dwie prowincje. Wszyscy członkowie składają przysięgę, że nie pożałują życia na to, aby z tronu strącić dynastję mandżurską. Czterech przewódzców ścięto, kilkaset członków aresztowano.

List do redakcji.

Otrzymujemy następujące pismo:

Praga 8 marca 1899.

Szanowna Redakcjo *Dziennika polskiego* we Lwowie.

Z procesu z ks. Stojałowskim pokazało się to jasno, że Ludwik Żychliński nie pisywał owych korespondencyj do *Dniewnika Warszawskiego*, ani też do innych czasopism moskalofilskich, ale je pisał ks. Stojałowski; przeto należy się Ludwikowi Żychlińskiemu wymiar sprawiedliwości od tych czasopism polskich, które go nazwały moskalofilem, korespondentem do *Dniewnika Warszawskiego* i obrzuciły go oszczerstwami, a ja też żądam odwołania rzuconych na mnie podejrzeń

Stoję przed grobem z ciałem okrytem ranami, otrzymanemi w walce o wolność narodu polskiego na polach bitew z wrogami, a pozostał mi tylko honor Polaka Słowianina na starość, znękaną cierpieniami i bolesnymi zawodami, którego bronić muszę, ażeby przynajmniej na moim grobie zakwitły kwiatki miłości od moich braci rodaków i od innych braci Słowian i chrześcjan.

Ludwik Żychliński.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 10 marca.

(*fr.*) Klika spekulantow w walorach górniczych nie zasypia sprawy. Wczoraj pozwoliła na dosyć znaczny spadek kursów, przez co spędziła spory zastęp finansowo słabszych graczy z pola, obskubawszy ich należycie, a dziś mogła sobie znów pozwolić na zwyżkę. Wczorajszy spadek papierów żelaznych został dziś przeważnie wyrównany, praskie akcje podniosły się bowiem o 20 zł., alpiny o $3\frac{3}{4}$ zł., czeskie górnicze o 8 zł. akcje huty Poldi o 6 zł. Także na targu papierów bankowych przeważało usposobienie zwyżkowe. Akcje Bodencredit podniosły się o 5 zł., Bankverein o $2\frac{1}{2}$ zł. Te ostatnie dzięki ogłoszeniu bilansu, wykazującego zwiększenie się dochodów o kilkadziesiąt tysięcy. Z wyższemi notowaniami wyszły także renty z obrotów dzisiejszych, natomiast kolejowe papiery nie miały popytu. Zakład kredytowy porozumiał się z towarzystwem naftowem „Schodnica", co do wzajemnego postępowania przy ewentualnej sprzedaży kopalń pp. Wolskiego i Odrzywolskiego w Galicji i zobowiązały się nie podbijać siebie wzajemnie cenami, lecz wspólnie stanąć przy licytacji i ewentualnie wspólnie nabyć te kopalnie. — Nowy rząd hiszpański sprawił sferom finansowym niespodziankę, ogłaszając, iż kupon kwietniowy od papierów hiszpańskich, wypłacony zostanie w pełnej wysokości bez żadnego potrącenia.

Wiedeń 11 marca. Zamknięcie giełdy godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 363·75, Akcje węg. Zakł. kred. 397·—, Akcje Anglobankn 156·25, Akcje Unionbanku 325·25, Akcje Laenderbanku 244·—, Akcje Bankvereinu 279·—, Akcje Bodencredit 486·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 380·—, Akcje kol. państw. 359·75, Akcje kolei południowej 65.75, Akcje tramwajowe 551·—, Akcje kol. Elbethal 253·60, Akcje kol. Północnej 242·50, Akcje kolei Czerniowieckiej 293·—, Akcje alpiny 241·40, Akcje Rima Muranji 320·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1236·—, Akcje fabryki broni 222·—, Akcje tureckie tytoniowe 135·25, Oblig. węg. indem. 96·60, Renta majowa 101·05, Austr. renta koronowa 101·30, Węg. renta koronowa 97·75, 56 l. listy Tow. kred. ziem. 95·90, 4% listy Banku kraj. 98·—, $4\frac{1}{2}$% listy Banku kraj. 100·75, 4% listy Banku hipot. 96·75, $4\frac{1}{2}$% listy Banku hipot. 100·25, 5% listy Banku hipot. 110·20, 4% Gal. oblig. propinac. 98·—, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 97·20, 4% Pożyczki m. Lwowa 94·20, Losy tureckie 63·50, Marki 59·—, Ruble 127·$\frac{5}{8}$.

Tendencja z początku wskutek sprawozdań zagranicznych dość mocna; przebieg i zamknięcie zniechęcone.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 11 marca 1899 r.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Weiss z Wiednia. J. Margulies, J. Ornstein z Nowosiółki. C. Mikuli, dr. H Kiesler z Czerniowiec. M. Kurkowski z Biecza. J. Feltsch ze Stanisławowa. M. Raszewska z Rusocic.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Mam zaszczyt zawiadomić łaskawe panie, że z dniem 28 lutego przeniosłam

Magazyn mój

na ulicę Akademicką l. 3. I piętro.

22? 1—2 **M. TOPOLNICKA.**

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Biuro międzynarodowe dla spraw patentowych i przemysłowych **S. Dzbański**, inżynier, Lwów, Akademicka 14.

Dwa pokoje frontowe, niża i kuchnia na drugiem piętrze do wynajęcia zaraz. Nr. 4 ulica Barska (boczna Grodecka.

SKŁAD PŁÓCIEN KORCZYŃSKICH
we Lwowie, Halicka 16
Poleca Płótna i weby korczyńskie własnego wyrobu we wszystkich szerokościach i grubościach, ceny stałe fabryczne. 6

Tanio sprzedam parcelę budowlaną 200 sążni kwadratowych we Lwowie „Bogdanówka", przy gościńcu, prowadzącym z Zimnejwody do Lwowa, obok mostu kolejowego Kazimierz Szczebliński w Babicach nad Sanem. 107

Do wynajęcia Rynek 29. 5 pokoi z przynależytościami 2 piętro, od 1. kwietnia, sień frontowa urządzona na kram, zaraz. 105

Poszukuje się zaraz do dwojga małych dzieci bony Francuzki z dobrym akcentem. — Informacji listownie zasięgnąć można pod adresem: „Ludwika Gołębska w Krasnolesiu, o. p. Lipica Dolna. 106

Młodzieniec, z prawem jednorocznej służby wojsk., pragnąc złożyć maturę gimn., dla braku dostatecznego utrzymania, poszukuje w większym domu miejsca lektora, zarządcy gospodarstwem i t. p. Łaskawe zgłoszenia: „Artur", Lwów, restante





Pasaż Hausmana
LWOWSKIE
FOTO-PLASTIKON
(46 razy premiowane)
W tym tygodniu do widzenia:

Cuda Delfinatu (Dauphine).

225 Wstęp 10 centów. 1—1

1—? **TYLKO** 16
W RESTAURACJI
NAFTUŁY TOEPFERA
ulica Trybunalska l. 12, dom własny,
można dostać codziennie o godzinie 8. rano gorące śniadanie

CENNIK:

Pieczeń wieprzowa z kapustą	15 ct.
Siekane płucka	12 „
Flaczki	12 „
Nóżka cielęca z chrzanem	10 „
Kiełbaska z chrzanem	5 „
Kawior	15 „
Obiad w abonamencie	40 „

Wszelkie napitki w najlepszych gatunkach po cenach najumiarkowańszych; dla pewności, że pochodzą z mojej restauracji, daję odbiorcom znaczki. Najlepsze WINA po cenach najtańszych, począwszy od 40 ct. litr.

Z wysokiem poważaniem
Naftuła Toepfer.

Dla Pań

najmodniejsze jaboty, kokardy, krawatki, szaliki, kołnierze, manszety, pół koszulki, pończochy, chusteczki, rękawiczki, paski, grzebyki, żelazka, szpilki rogowe i szyldkretowe, woalki francuskie, gorsety paryskie, parasolki i deszczochrony, we wielkim wyborze, towary najmodniejsze, ceny fabryczne.

GÓRSKI i SZYDŁOWSKI
Lwów, plac Marjacki 8
194 (róg Hetmańskiej). 1—2

KSIĘGARNIA
Dra Wł. Miłkowskiego
w Krakowie

poleca dzieła naukowe pedagoga **Rensnera** p. t.:

Najlepsza Metoda

najłatwiejsza do **bardzo prędkiego i gruntownego** nauczenia się **języków Obcych bez nauczyciela**, z objaśnieniem **wymowy** i z **Kluczem** na końcu każdego dzieła:

„Samouczek" Polsko-Niemiecki kurs wstępny **(Elementarz)** po 15, 30, 52 cnt. i kurs I-szy 90 cnt. — kurs II-gi 2.30 zł. — komplet (oba kursy) zł. 3 —.

„Samouczek" Polsko-Francuski, kurs I-szy 13 zeszytów, kurs II-gi 24 zeszytów. Gramatyka Polsko-Francuska 10 zeszytów po 22 ct., na zaliczkę wysyła się tylko **20, 10**, lub przynajmniej **6** zeszytów.

„Samouczek" Polsko-Angielski, kurs I-szy zł. 1 12, kurs II. zł. 1 80, komplet zł. 2 62.

Do nabycia także w księgarniach: **F. Westa** w Brodach, **Kubaczka i Lange** w Białej i wszystkich innych księgarniach. 70 1—5



Od lat 35 w użyciu w masztarniach dworskich, w większych stajniach wojskowych i cywilnych dla **wzmocnienia i nabrania sił po wielkich utrudnieniach, przy zochwaceniach, sztywnienia żył** i t. d., uzdalnia konia **do najlepszych wyników trenowania.** — Prawdziwy tylko z powyższą marką ochronną do nabycia we wszystkich aptekach i droguerjach Austro-Węgier.

Skład główny: **FRANC. JAN KWIZDA**
c. i k. austro-węg., król. rumuń. i ks. bułgarsk. dostawca nadworny.
Aptekarz okręgowy w Korneuburgu pod Wiedniem. 53 a 1—?

NOWA GAŁĄŹ PRZEMYSŁU KRAJOWEGO.

Papier c. k. uprzywilejowanej

fabryki tutek cygaretowych

w Sassowie

istniejącej od roku 1865

przerabia

na bibułki w książeczkach i tutki cygaretowe

wyłącznie znana firma

S. WIERUSZ NIEMOJOWSKI

WE LWOWIE 188 1—51

Fabryka SASSOWSKA wysyłała dotychczas bibułki jedynie tylko za granicę i wyrobami swojemi zyskała rozgłos światowy.

Oryginalne papierosy importowane z Egiptu i Turcji, wyrabiane są przeważnie z BIBUŁKI SASSOWSKIEJ.

Krocie idą za granicę, a obcy bogacą się naszym groszem, zasypując nas lichemi swojemi wyrobami!

Nie bogaćmy zagranicznych przemysłowców, kupujmy odtąd **bibułki i tutki cygaretowe z papieru Sassowskiego**, wyrobu

S. WIERUSZ NIEMOJOWSKIEGO, we LWOWIE

Bibułki i tutki cygaretowe z papieru **Sassowskiego**, wyrobu **S. Wierusz Niemojowskiego** są do nabycia we wszystkich handlach i c. k. trafikach, o ileby zaś takowych nie było, uprasza się odnieść o nie wprost do fabryki.

Książeczki wyrabiane są w kilku gatunkach i formatach w cenie po 1, 2, 5 i 10 ct. za książeczkę, tutki zaś od 12 do 18 ct. za 100 sztuk.

Stwarzam nową gałęź przemysłu krajowego, która dostarczyć może zarobku setkom naszych robotników, a powodzenie i rozwój tego przedsiębiorstwa opieram na poparciu szerszego ogółu.

Każda etykieta z. opatrzona jest firmą **S. W. Niemojowski,** oraz napisem Sassów. S. WIERUSZ NIEMOJOWSKI, Lwów, Wałowa 25.

Największa fabryka tego rodzaju
w Galicji, Czechach, Morawie i Szlązku

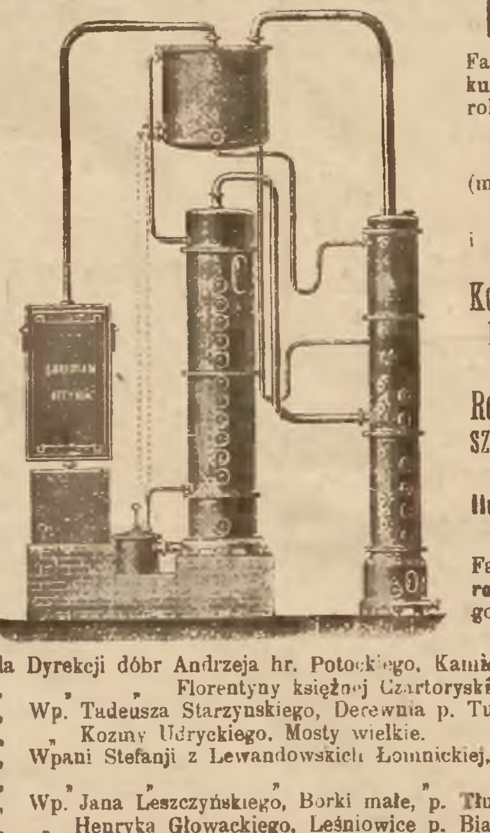


Osobliwość: FARBIARNIA materyj jedwabnych
i piór strusich we wszystkich barwach.

Własne filje: we Lwowie tylko przy ulicy Sykstuskiej liczba 26, w Krakowie tylko przy ul. św. Krzyża l. 7.

Zamówienia z prowincji wykonuje się skrupulatnie.

Wobec nadużyć proszę dokładnie uważać na mój adres.



E. BREDT i Ska

Fabryka maszyn, kotłów parowych, kuźnia parowa, kotlarnia dla wyrobów żelaznych i miedzianych, odlewarnia żelaza i metali

w OTTYNJI
(między Stanisławowem a Kołomyją)

Zatrudnia 400 robotników

i poleca na nadchodzący sezon swoją **specjalność:**

Kompletne urządzenia gorzelń rolniczych, fabryk spirytusu i drożdży.

Rekonstrukcje gorzelń dawniejszych systemów na najnowsze po cenach umiarkowanych.

Ilustracje i kosztorysy darmo i opłacone.

Fabryka nasza urządziła ubiegłego **roku 1898** następujące kompletne gorzelnie z aparatami kolumnowymi do ciągłego ruchu:

1. Dla Dyrekcji dóbr Andrzeja hr. Potockiego, Kamionka Strumiłowa.
2. „ „ „ Florentyny księżnej Czartoryskiej, Nowemiasto
3. „ Wp. Tadeusza Starzynskiego, Derewnia p. Turynka
4. „ „ Kozmy Udryckiego, Mosty wielkie.
5. „ Wpani Stefanji z Lewandowskich Łomnickiej, Leszczków p. Waręż.
6. „ „ „ „ „ Sulimów, p. Waręż.
7. „ Wp. Jana Leszczyńskiego, Borki małe, p. Tłuste.
8. „ „ Henryka Głowackiego, Leśniowice p. Białogóra.
9. „ „ S. Regenstreifa, fabrykę spirytusu i drożdży w Strupkowie p. Ottynja.

Nadto dostarczaliśmy w ubiegłym **roku 1898** pojedyncze części urządzenia gorzelnianego i wykonaliśmy większe i mniejsze rekonstrukcje gorzelń:

10. Dla Dyrekcji dóbr Edmunda hr. Zichy, Bełezna, st. Mura-Keresztur (Węgry).
11. „ „ „ Juljusza barona Ambrozy, Aranyag, st. Temes-Remety (Węgry)
12. „ Firmy H. Fr. Costiner, Corni, Rumunja.
13. „ Dyrekcji dóbr Ekscellencji hr. Siemieńskiego-Lewickiego, Chorostków.
14. „ Zarządu dóbr Ekscellencji hr. Siemieńskiego-Lewickiego, Zamek p. Magierów.
15. „ Wp. Ignacego Wachowicza, Trybuchowce p. Pyszkowce.
16. „ Zarządu dóbr Józefa hr. Mołodeckiego, Monasterzyska.
17. „ Firmy Józef Thom i Syn (ze Lwowa) Słoboda. 120 1—?
18. „ „ Ph Silbermann, Knihynin p. Stanisławów.
19. „ „ J. Goldfeld, Tyśmienica.

W roku 1897 dostarczyliśmy dla c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego we Lwowie kompletne urządzenie dla wolnego magazynu spirytusowego o trzech rezerwoarach łącznej objętości 12.000 hektol.) w Stanisławowie.

100 do 300 zł. miesięcznie

zarobić mogą osoby każdego stanu we **wszystkich miejscowościach** pewnie i uczciwie bez kapitału i ryzyka, przez sprzedaż ustawą dozwolonych papierów państwowych i losów. — Zgłoszenia do **Ludwika Oesterreichera VIII. Deutschegasse** 1 10 **8 Budapeszt.** 319

Hořickie kamienie

do ostrzenia

tylko dobrej jakości

poleca bardzo tanio

S. Lawetzki Horic Czechy.

Wincenty Kuczabiński

Lwów, ul. Kopernika l. 2.

Wydawnictwo i skład

książek do nabożeństwa

dla wszystkich stanów i każdego wieku w eleganckich oprawach po 15 ct., 25 ct., 45 ct., 60 ct., 80 ct., 1 zł. 20 ct., 1 zł. 50 ct., 2 zł., 2 zł. 50 ct., 3 zł. i wyżej. 173 1—3

Wincenty Kuczabiński,
Lwów, ul. Kopernika l. 2.

Ważna kwestja!

W wielu sklepach sprzedają kołdry i materace jako własny wyrób, ale gdyby kupujący zechciał tę pracownię zobaczyć, to z pewnością żaden kupiec takowej nie wskaże, bo nie ma własnej pracowni i wskazać nie może. Jest to jednak przy zakupnie kołder i materaców kwestja wielkiej wagi, bo najpierw ten, który sam kołdry i materace wyrabia, może takowe taniej sprzedawać, powtóre, co jest najważniejszem, że tylko tam, gdzie jest pracownia własna w domu, tam jest i gwarancja za dobroć wyrobu i materjał w użytych do kołder, lub materaców. Taka **specjalna pracownia kołder i materaców** jest we Lwowie, przy ul. **Kopernika l. 5**, pod firmą **Józef Schuster**, gdzie nabyć można **Kołdry** począwszy od zł. 3 50, 4, 5, 6, 7, 8, 10, 12 do 1?. **Kołdry atłasowe**, jedwabne od złr. 10.50, 14, 16, 18, 20 i wyżej **Materace** czysto włosienne (3 poduszki) zł 12.50, 14, 16, 18, 20, w każdej cenie do zł. 30 — **Sienniki sprężynowe** i zwykłe, poduszki pierzane i włosienne i t. p. — **Do wypraw ślubnych** w kołdrach i materacach jest w moim składzie największy wybór, przy większym zakupnie możliwy opust — Przerobienie materaców (3 poduszki) kosztuje 2 zł., przerobienie kołdry tylko 2 50. Drelichy na pokrycie materaców od 50 ct za metr. Materje wełniane i jedwabne, atłasy na kołdry we wszystkich kolorach, najtaniej poleca specjalna pracownia i skład wyrobów pościeli:

Józef Schuster,
we **Lwowie, ul Kopernika l 5.**
216 1-6 (Impressa)

Bydlęce **WAGI**
Mostowe
Decymalne
Centymalne
Balansowe
Aptekarskie

C. i k. dostawca nadworny **Katalog bezpłatnie**
Józef
FLORENZ
I., **Rothenthurmstrasse 26.**
Naprawy uskutecznia szybko.
Telefon 6065. 108 1-?

Kto chce **trwałe i**

wytrzymałe garnitury

kupić po cenie godziwej, niech każe swemu krawcowi przedłożyć sobie kartę próbek firmy

Jan Stikarofsky, w Bernie.

Ściśle solidne prowadzenie tej firmy **poręcza** obsługą w zupełności zadowalającą.

Odbiorców nie kaptuje się ani wysokim rabatem, ani innemi przekupstwami.

Pismo fachowe dla krawców bezpłatnie. 814 1—17

«Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczliwy niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a»

Dosyć jest raz spróbować żeby się przekonać o skuteczności

PASTYLEK GERAUDEL'A

Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego, Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacyi piersiowej, Astmy, etc. Niezbędnych dla osób które zbytecznie głos utrudzają.

Bardzo użyteczne dla Palących.

Pudełko zawierające 72 Pastylek i sposób zażywania takowych: we Lwowie, w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Ruckera, Ehrbara; w Krakowie, w aptek. PP. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego; w Poznaniu, u P. Glabisza i w Czerwonej aptece, etc.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy: 24 1—?

Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska 12.
N. Arnold, Rynek.
W. Arnold, Batorego 18.
Nathana Baumana synowie, ul. Ruska.
Władysław Bukalski, ul. Szeptyckiego.
Józef Ehrlich, kawiarnia Teatralna.
Józef Flieg, ul. Jagiellońska l. 22.
Józef Fränkel, ul. Sapiehy l. 41.
Adolf Grünfeld, ul. Janowska 7.
Ozjasz Garfunkel „pod Polakiem" ulica Wałowa.
Wilhelm Hellmann, ul. Kazimierzowska.
Antoni Herold, ul. Sykstuska 14.
Józef Jankowski, ul. Halicka.
Adolf Kraus, ul. Skarbkowska 9.
August Kostkiewicz, ul. Wałowa 15.
Władysław Kozłowski, ul. Grodecka.
S. Lemel, Gródecka 54.
Jan Ludwig, ul. Krakowska l. 7.
Jakób Lewenheck, ul. Trybunalska 4.
Michał Landes, ul. Skarbkowska 4.
Wojciech Łopaczyński, Gródecka 79.
J. Nowożeniuk, ul. Kopernika l. 4.
Karol Przybylski, Teatralna l. 13.
M. Pomeranz, Rynek 7.
Max Rothberg, ul. Grodecka.
Antoni Rudziński, restauracja kolejowa
Abraham Rothberg, ul. Kazimierzowska.
Pinie Reinbach, plac Gołuchowskich.
Osias Schwarzer, ul. Grodecka.
Herman Salzberg, ulica Kołłątaja.
Schulim Steff, ulica Sobieskiego.
S. Schall, ul. Krasickich l. 20.
D. Sonnenschein, róg Grodeckiej i Solarni.
Jan Stelmachów, Chorążczyzna 6.
Wilhelm Tannenbaum, ul. Karola Ludwika l. 31.
S. B. Tänzer, plac Chorążczyzny.
Teofil Teichman, ul. Dominikańska.
Jan Ważny, ul. Czarnieckiego.
K. Wollsch, ul. Grodecka.
H. Ziemet, ul. Kazimierzowska.
S. Zuckerman, ul. Leona Sapiehy.
Jakób Zuckermann, Zimorowicza 18.
Leonard Życzyński, ul. Zyblikiewicza.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego

u pp. Ozjasza Wixla i Syna, ulica Bogusławskiego l. 12.
Telefon Nr. 6.

Skład piwa flaszkowego u p. **Wiesera**, ul. Sykstuska 14. Telefon nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **PIWO OKOCIMSKIE** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

JAN GOETZ, browar w Okocimie.

Do racjonalnego pielęgnowania ust i zębów:
— Specyficzne —
PURITAS MYDŁO DO UST

Austr.-węg. pat. Medale odzn. z wyst. powsz. Londyn 1862, Paryż 1878. **Dr. C. M. Fabera**, przyboczn. dentysty śp. Ces. Maksymiljana I. itd. **Głów. skład rozsył.: w Wiedniu I., Baneramarkt 3** Składy we wszystkich aptekach, droguerjach i parfumerjach. **Dra Fabera** Puritas szczot. do zęb w 3 gat. Tamże jest też do nabycia: **c. i k. uprz. Encalyptus esencja do ust Dr. C. M. Fabera.**



KLYTHIA

DLA UTRZYMANIA SKÓRY

UPIĘKSZENIE i WYDELIKATNIENIE CERY

PUDER

Najbardziej elegancki puder toaletowy, balowy i salonowy
biały, różowy albo żółty.

Chemicznie analizowany i uznany przez 204 1—38

PP. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA WE WIEDNIU.

Cena puszki zł. 1·10.
Rozsyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem pieniędzy.

Pisma z uznaniem z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki od

Gottlieba Taussig,

C. k. **Nadwornego dostawcy i fabrykanta delikatnych mydeł toaletowych.**

SKŁAD GŁÓWNY PERFUMERYJ: WE WIEDNIU, I. WOLLZEILE NR. 3.

Do nabycia **we Lwowie** u Z. Ruckera apt., Jana Dziewońskiego, Stanisława Gabriela, Alojzego Hübnera, Kanczyńskiego i Oberskiego, H. Grünspana, O. T. Wincklera i Syna; **w Tarnowie**: Moritz Fleischer junior; **w Przemyślu**: M. Bartischan, Adolf Spachner, Leon Merkel i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach.



Fabryka wózków,

koszów i mebli bambusowych

A. Koniewicza

Lwów, ul. Akademicka 5

poleca na sezon

WÓZKI dla DZIECI

bardzo eleganckie od zł. 8 50.

(W Wiedniu kosztuje podobny złr. 16).

do wyboru 2000 sztuk.

Cenniki ilustrowane gratis.

Rozsyłka sukna tylko dla prywatnych.

Kupon, 3 10 m. długi, wystarczający na 1 męzki garnitur, kosztuje tylko zł. 2 80 z dobrej prawdziwej wełny owczej, zł. 3.10 z dobrej prawdziwej wełny owczej, zł. 4.80 z dobrej prawdziwej wełny owczej, zł. 7.50 z doskonałej prawdziwej wełny owczej, zł. 8.50 z doskonałej prawdziwej wełny owczej, zł. 10.50 z najlepszej prawdziwej wełny owczej, zł. 12.40 z angielskiej wełny owczej, zł 13.95 z kamgarnu.

Kupon na czarny garnitur salonowy 10 złr.

Materje na zarzutki od 3.25 za metr, Loden w pysznych kolorach od 6 zł, za kupon 9.95, Peruwieny i Doskiny, Materje na uniformy państwowe i kolejowe i na togi sędziowskie; najlepsze Kamgarny i Szewioty, tudzież materje uniformowe dla straży skarbowej i żandarmerji itd itd,, wysyła po cenach fabrycznych znany jako solidny i rzetelny

skład fabryczny KIESEL-AMHOF w Bernie.

Próbki gratis i franco. — Dostawa wiernie podług próbek.

UWAGA! Zwraca się uwagę publiczności na to szczególniej, że materje przy zamawianiu ich wprost taniej znacznie wypadają, niż zamówione u handlarzy. — **Firma Kiesel-Amhof** w Bernie rozsyła wszystkie materje po **rzeczywistych cenach fabrycznych**, bez doliczenia rabatu 315 1—8

PIGULKI BLANCARDA

ŻELAZISTO-JODOWE, NIEPODLEGAJĄCE ROZKŁADOWI,

Potwierdzone przez Paryzką Akademię medyczną itd.

Łącząc w sobie własności JODU i ŻELAZA, pigułki te używają się specjalnie przeciw *słabościom skrofulicznym*, przeciwko którym proste lekarstwa żelaziste pokazały się bezsilnymi, powracają krwi obfitość i pierwiastki jej naturalne, obudzają i regulują odpływ krwi perjodyczny, wzmacniają stopniowo organizmy lymfatyczne, wątłe i słabe, etc., etc., etc.

NB. Wymagać należy aby własnoręczny podpis jak obok znajdował się u spodu etykiety zielonej. Aptekarz ulica Bonaparte, nr. 40, w Paryżu.

W Krakowie w aptekach pp. Wiszniowskiego, Redyka i Trauczyńskiego.
We Lwowie do nabycia w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego i Ehrbara.

ZIÓŁKA PRZECZYSZCZAJĄCE

CHAMBARD

(THE PURGATIF de CHAMBARD).



W skład których wchodzą jedynie ziółka i kwiaty, są środkiem czyszczącym, przyjemnym w smaku, o działaniu łagodnem, nadającem się dla osób delikatnych i wrażliwych. Użycie ich nie wymaga ani dyety, ani zmiany zwykłego trybu życia.

Jest to najwięcej poszukiwany środek przeciw **zatwardzeniom** i różnym cierpieniom jakie stąd pochodzą, jakoto: **bóle i zawrót głowy, brak apetytu, nudności, mozolne trawienie, nadęcie żołądka, hemoroidy, uderzenia do głowy etc.** 103 1—?

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Ehrbara.

W Krakowie w aptekach pp. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.